

I. Archipow zakończył wizytę w Polsce

Rządowa delegacja radziecka pod przewodnictwem zastępcy przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR — Iwana Archipowa zakończyła 1 bm. wizytę w Polsce.

W trakcie jej trwania podpisane zostało w Warszawie polsko-radzieckie porozumienie o współpracy technicznej i ekonomicznej dotyczącej realizacji drugiego etapu budowy Huty Katowice.

W czasie swego pobytu w naszym kraju wicepremier I. Archipow był przyjęty przez I sekretarza KC PZPR — Edwarda Gierka oraz przez prezesa Rady Ministrów — Piotra Jaroszewicza, a także przeprowadził rozmowy z członkami rządu i przedstawicielami kierownictwa niektórych resortów gospodarczych.

H. Schmidt w Teheranie

Po zakończeniu 5-dniowej wizyty w Chinach kanclerz RFN, Helmut Schmidt przybył 2 bm. do Teheranu, gdzie powitał go premier Iranu, Amir Abbas Hovejda. Podczas pobytu w Iranie H. Schmidt zamierza m. in. przeprowadzić rozmowy z cesarzem Rezą Pahlawim na temat międzynarodowych problemów energetycznych.



Do ub. soboty w Bejrucie trwały walki uliczne pomiędzy zwalczającymi się ugrupowaniami chrześcijańskimi i muzułmańskimi. N/ż: przechodnie uciekają w popołudniu w czasie strzelaniny na jednej z ulic miasta. O sytuacji w Libanie piszemy na str. 2. CAF — AP — teletelo

Tajlandia i Kambodża nawiązały stosunki dyplomatyczne

W stolicy Tajlandii Bangkok opublikowano w niedzielę wspólny komunikat kambodżańsko-tajlandzki głoszący, że oba państwa postanowiły nawiązać stosunki dyplomatyczne na szczeblu ambasadorów. Komunikat stwierdza też, że Tajlandia i Kambodża będą wzajemnie szanować swe granice i nie dopuszczą, by ich terytorium było wykorzystywane do działalności stanowiącej ingerencję w wewnętrzne sprawy drugiego państwa.

Incydent na granicy chińsko-indyjskiej

W pierwszym od 8 lat incydencie zbrojnym na granicy indyjsko-chińskiej 4 żołnierze indyjscy zginęli od kul oddziału chińskiego, który urządził zasadzkę po indyjskiej stronie granicy. Jak oznajmił 1 bm. rzecznik indyjskiego MSZ, żołnierze ci wchodzili w skład 6-osobowego patrolu i zostali zaatakowani przez grupę żołnierzy chińskich liczącą około 40 ludzi. Rząd Indii przesłał rządowi chińskiemu stanowczy protest przeciwko ostrzelaniu z premedytacją i bez żadnego powodu patrolu indyjskiego i zabiciu 4 żołnierzy. Rzecznik MSZ podkreślił, że Chińczycy urządzili zasadzkę w obrębie terytorium indyjskiego, w miejscu od wielu lat regularnie patrolowanym przez Hindusów, w którym poprzednio nie było żadnych incydentów. Rzecznik oświadczył, że incydent nie wydarzył się w Sikkimie, do niedawna protektoracie, a od kilku miesięcy stanie Indii, leżącym między Nepalem a Bhutanem. Poprzednie incydenty zbrojne na granicy indyjsko-chińskiej, jesienią 1967 r., wydarzyły się właśnie w rejonie Sikkimu. Zginęło wówczas 86 żołnierzy indyjskich, a 165 odniosło rany.

Nowe aresztowania w Chile

Z Santiago donoszą, że faszystowska junta Pinocheta dokonała nowych aresztowań wśród patriotów chilijskich. Ogłoszono jednocześnie komunikat, że Krajowe Biuro Wywiadowcze (DINA) miało jakoby zdobyć dokumenty a także zeznania aresztowanych świadczące o tym, że planowano dokonanie zamachu na generała Pinocheta.

Juan Carlos udał się do Sahary Zachodniej

W niedzielę, 2 bm. książę Juan Carlos, pełniący obowiązki szefa państwa hiszpańskiego, udał się w towarzystwie ministra armii lądowej, gen. Francisco Colony Gallegosa do stolicy Sahary Zachodniej, El-Ajuna. Powitał go tam głównodowodzący wojskami hiszpańskimi, gen. Carlos Fernandez Vallespin. Informując o podróży księcia Juana Carlosa agencje wyrażają przypuszczenie, że jeszcze tego samego dnia wieczorem możliwy jest jego powrót do Madrytu.

Interwencja policji w Tarfaja

W punkcie zbornym ochotników marokańskich w mieście Tarfaja w pobliżu granicy Sahary Zachodniej doszło w sobotę do pierwszych gwałtownych incydentów. Interweniowała policja.

Rezolucja Rady Bezpieczeństwa

Rada Bezpieczeństwa Organizacji Narodów Zjednoczonych uchwaliła w niedzielę, bez procedury głosowania, rezolucję, w której wyraża strony zainteresowane sprawą Sahary Zachodniej, by powstrzymały się od jakiejkolwiek działalności mogącej zmocnić napięcie w tym rejonie. Rada Bezpieczeństwa zwróciła się ponadto do sekretarza generalnego ONZ z prośbą, aby kontynuował on jeszcze intensywniejsze konsultacje ze wszystkimi zainteresowanymi w tej sprawie.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

3. XI. 1975 R.
NR 242 (8580)
ROK XXVII
CENA 1 ZŁ
WYD. A.

GAZETA

Południowa

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ
KRAKÓW ■ NOWY SĄCZ ■ TARNÓW

DZIŚ

rozpoczynają się Dni Filmu Radzieckiego

a w Magazynie „Poniedziałek“

o współpracy polskich i radzieckich konstruktorów samolotów w zakładach w Mielcu pisze LESZEK MAZAN (str. 4), MARIAN SZULC w trzecim odcinku cyklu publikacji o Krakowie zastanawia się „Gastronomia, jaką jesteś, jaką będziesz?” (str. 5), w cyklu „Ludzie i zdarzenia” reportaży JANUSZA HÄNDERKA zatytułowany „Rodzina” (str. 3), informacje i ciekawostki ze świata (str. 4), SPORT (str. 7 i 8).

Pod rozważę

Średnia płaca miesięczna: 3.470 zł

Przeciętna płaca miesięczna w okresie styczeń — wrzesień br. kształtowała się w naszej gospodarce na poziomie 3.470 zł. Była zatem wyższa o 10,8 proc. (czyli o 333 zł) niż przed rokiem. Warto przypomnieć, że plan na br. mówi o wzroście 8,6-procentowym, przewidując wysokość średniej płacy w końcu roku na 3.408 zł. Oba te założenia zostały przekroczone.

Czy to dobrze, czy źle? Z pewnością dodatkowy wzrost zarobków jest zawsze zjawiskiem ze wszech miar pozytywnym, musi być jednak podbudowany odpowiednim zwiększeniem wydajności pracy i wydajności. Mówiąc dokładniej: każdemu procentowi przyrostu produkcji przemysłowej, budowlanej, obrotów, przewozów itd. — powinien odpowiadać ustalony w planie (a nie wyższy) przyrost osobowego funduszu płac. Rzecz polega bowiem na respektowaniu właściwych relacji ekonomicznych, decydujących o utrzymaniu równowagi pieniężno-rynkowej.

W praktyce jednak nie wszędzie przestrzega się tych zasad. Oto np. w przedsiębiorstwach przemysłowych na 1 proc. wzrostu produkcji przypada po 3 kwartałach br. 1,33 proc. przyrostu funduszu płac, podczas, gdy plan zakłada 1 proc. W przedsiębiorstwach budowlano-montażowych analogiczny wskaźnik zwiększenia osobowego funduszu płac na 1 proc. wzrostu obrotów globalnego wyniósł 0,90 wobec planowanych 0,61 proc. W transporcie i łączności na przyrost wartości przewozów i usług o 1 proc. zanotowano większy o 1,18 proc. (plan — 0,90) wzrost funduszu płac.

Z danych NBP wynika, że począwszy od stycznia sytuacja ta sukcesywnie się poprawia, że relacje ekonomiczne w wielu zakładach układają się coraz bardziej prawidłowo. Nie mniej — jest tu jeszcze sporo do zrobienia. Dyscyplina finansowa obowiązuje bowiem wszystkich.

Święto Zmarłych

Na cmentarzach, przy pomnikach, w miejscach narodowej pamięci...



Fot. O. Link

WARSZAWA (PAP) 1 listopada — tradycyjne święto Zmarłych, dzień wspomnień o ludziach najbliższych, których utraciliśmy. Tegoroczne Święto Zmarłych przypada w roku 30-lecia zwycięstwa nad faszystami. To sprawiło, że na polskich cmentarzach, gdzie wciąż jeszcze widać jest mogiły poległych zmarłych w pokoju, mieszkańcy miast i wsi oddawali hołd żołnierzom i partyzantom, bojownikom i pomordowanym. Z odległych często miejscowości przyjeżdżali na żołnierskie cmentarze i harcerze stanęli na wartach honorowych w przeszło 20 tysiącach miejsc upamiętnionych walką i krwią. Z serdeczną wdzięcznością uczciło społeczeństwo polskie żołnierzy armii radzieckiej, którzy polegli za wolność naszej ziemi. Od wczesnych godzin porannych do późnego zmierzchu rodziny czuwały przy grobach swoich bliskich.

Warszawskie Powązki — od 200 lat miejsce wiecznego spoczynku (DALSZY CIĄG NA STR. 2)

Zbliża się 58 rocznica Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej.

W dniach poprzedzających rocznicę w wielu miejscowościach odbędą się spotkania z gośćmi ze Związku Radzieckiego, wieczornice i koncerty, otwierane będą wystawą obrazów dorobek Kraju Rad w różnych dziedzinach oraz polsko-radziecką współpracę. W Warszawie otwarta zostanie wystawa pt. „ZSRR w oczach polskiej plastyki”. Rozpoczną się również tradycyjne „Dni Filmu Radzieckiego”. 6 listopada w Teatrze Wielkim w Warszawie odbędzie się uroczysty koncert zorganizowany przez Ogólnopolski i Stołeczny Komitet FJN i Zarząd Główny TPPR. Zapowiedziała przyjazd delegacja Centralnego Zarządu Towarzystwa Przyjaźni Radziecko-Polskiej.

7 listopada społeczeństwo polskie złoży hołd pamięci wojownikom Wielkiego Października oraz żołnierzom radzieckim poległym w walkach o wyzwolenie naszej ojczyzny.

Przed 58 rocznicą Rewolucji Październikowej

Józef Nowotny — delegat na VII Zjazd

Chcę by Kraków świecił pełnym blaskiem

Właściwie towarzysza Józefa Nowotnego nie trzeba przedstawiać. Zna go od dziesiątków lat towarzysze partyjni i współpracownicy pracy, robotnicy Kombinatu i społeczeństwo Krakowa, działacze naszego regionu. Pierwszy sekretarz KP PZPR Huty im. Lenina, członek KC PZPR i Egzekutywy KK PZPR ma lat 49, a do partii wstąpił w 1946 roku.

— Jestem krakowianinem z dziada pradziada i podzielam wszystkie emocje jakie są motorem poczynań patriotów naszego miasta. Chcę, by miasto liczyło się na mapie Polski. Nie tylko jako gród, który wychował nam Kopernika, jako kolebka polskiej kultury i historii, miejsce wycieczek Polaków z kraju i z zagranicy, obiekt godny obywateli dla cudzoziemców. Uważam, że Kraków zaświecił pełnym blaskiem, jeśli będzie to nie tylko miasto przeszłości i teraźniejszości, lecz także przyszłości, rozwijający się ośrodek kulturalny, naukowy i przemysłowy.

A mam odczucie, że przemysł dla wielu krakowian zawsze był i pozostał sprawą wstydlivą, złem koniecznym, marginesem owych wielkich marzeń o świetności, mimo że jest klamrą spirającą te marzenia, umożliwiającą ich realizację. Bo zawsze przyciemniał by i będzie czynnikiem miastotwórczym i nie ma w moim przekonaniu, miejsce wycieczek Polaków z kraju i z zagranicy, obiekt godny obywateli dla cudzoziemców. Uważam, że Kraków zaświecił pełnym blaskiem, jeśli będzie to nie tylko miasto przeszłości i teraźniejszości, lecz także przyszłości, rozwijający się ośrodek kulturalny, naukowy i przemysłowy.

(DALSZY CIĄG NA STR. 2)

Przed kilkunastu laty rozpięta się wśród niektórych chłopów uprawiających chude ziemie siłowe moda na napięcie mięśni w miejscach publicznych. Zwyczaj próżności chłopi, odrobina narcyzmu... Osmieszano wtedy wszystkich kulturystów, pomawiano ich o brak skromności. Pamiętam, że na basenie zaczęli „maszpanować”, idących „na udechu” młodzieńców okrzykiem: — wypuść powietrze!

Skutkowato. Zawstydzeni rozluźniali mięśnie i od razu prezentowali się korzystnie.

Przypomniły mi się dawne dzieje przed paru dniami na pewnej naradzie. Zebraliśmy się po to, by porozmawiać o wspólnym dorobku. Można było przewidzieć, że towarzyszyć nam będzie satysfakcja z dokonania. Rzeczywiście było ich przecież sporo. Stało się jednak inaczej. Główny referent — człowiek, który podobnie jak my — przyłożył rękę na swoim stanowisku do realizacji zadań, wpadł w samozadowolenie i rzecz całą przedstawił tak, że można się było domyślić, iż jesteśmy skończoną doskonałością.

Jak je określić skoro wszystko jest klauze? A przecież nasze osiągnięcia to punkt wyjścia do kolejnych zadań wynikających ze świadomości istnienia braków i niedoskonałości. Lenin słusznie uważał, że błądów nie robi tylko ten, kto nic nie robi. A my którzy robimy tak wiele jak nikt przed nami, staliśmy się chodzącą doskonałością?

Z ciekawości sięgnąłem po „Wytyczne KC PZPR na VII Zjazd Partii, by sprawdzić jak kształtują się tam propozycje między duma z dokonania i określeniem zadań. W tekście, który mam pod ręką 7,5 stron poświęconie rzeczom budzącym satysfakcję, 24 strony — na wyłożenie oczekujących obowiązków.

W dokumentach politycznych takie rozłożenie akcentów nie jest przypadkowe. Oznacza, że kierownictwo partii zwrócone twarzą ku przyszłości, pragnie swym twórczym niepokojem zarazić całe społeczeństwo.

„Ten sam niepokój powinny być poszczególne instancje i organizacje partyjne w węższych społecznościach: województwa i gminy, przedsiębiorstwa, każdego najmniejszego zespołu pracowniczego. Budzić go powinny przede wszystkim w ludzich, w konkretnych indywidualnie traktowanych ludziach, bo z nich przecież składają się nawet największe zespoły.

Tak rozumiejąc swoje zadania, instancje i organizacje partyjne powinny częściej dostrzegać ludzi, ogarniętych owym samozadowoleniem i przeciwdziałać tej postawie. W żadnym przypadku nie jest ona do pogodzenia z przy należnością do partii, której członka cechować musi krytycyzm i samokrytycyzm, aktywność, nowatorstwo i zaangażowanie.

Całe społeczeństwo kontynuować będzie w nadchodzącym pięcioleciu swój wielki wysiłek — nie stać nas na utrzymywanie statystów. Lepiej choćby brutalnie przebudzić ich dzisiaj niżby to musiało jutro uczynić życie. Nie wtedy nie wyrówna strat, jakich sobie i społeczeństwu przyczynili!”

Słowa te wydukał w „Trybunie Ludu” i można mieć nadzieję, że dotrą gdzie trzeba. A jeśli nie — może czasem warto zawołać: — wypuść powietrze! —

Poskutkuje na pewno.

ADAM OGORZAŁEK

Mamy szansę przeżyć co najmniej 71 lat

WARSZAWA (PAP) Polak ma obecnie szansę dożywania pięknego wieku ponad 71 lat. W ciągu ostatniego 5-lecia znaleźliśmy się w grupie krajów o najdłuższym przeciętnym trwaniu życia mieszkańców. Jest to jeden z bardzo wymownych wskaźników ogólnej poprawy stanu zdrowia społeczeństwa. Żyjemy obecnie przeciętnie niemal dokładnie 10 lat dłużej, niż przed 20 laty. Sądzić należy, że przychodzący dziś na świat młody Polak będzie żył jeszcze dłużej niż jego rodzice.

Szansę dobiegnięcia wieku, popularnie zwanego matuzalemy, dają nam lekarze już na początku naszego życia. Blisko 100 proc. porodów jest przyjmowanych przy udziale fachowego personelu służby zdrowia. Jednym z najczulszych „barometrów” jej sprawności jest tzw. wskaźnik umieralności niemowląt, który w Polsce jest korzystniejszy od wielu wysoko rozwiniętych krajów (DALSZY CIĄG NA STR. 2)

Japońska firma samochodowa NISSAN zaprezentowała na XXI Wystawie Samochodowej w Tokio prototyp nowego samochodu sportowego AD-1. Produkcja rozpocznie się po przeprowadzeniu niezbędnych prób technicznych.

CAF — AP — teletelo

Statysta przydatny tylko w filmie

Województwa i gminy, przedsiębiorstwa, każdego najmniejszego zespołu pracowniczego. Budzić go powinny przede wszystkim w ludzich, w konkretnych indywidualnie traktowanych ludziach, bo z nich przecież składają się nawet największe zespoły.

Tak rozumiejąc swoje zadania, instancje i organizacje partyjne powinny częściej dostrzegać ludzi, ogarniętych owym samozadowoleniem i przeciwdziałać tej postawie. W żadnym przypadku nie jest ona do pogodzenia z przy należnością do partii, której członka cechować musi krytycyzm i samokrytycyzm, aktywność, nowatorstwo i zaangażowanie.

Całe społeczeństwo kontynuować będzie w nadchodzącym pięcioleciu swój wielki wysiłek — nie stać nas na utrzymywanie statystów. Lepiej choćby brutalnie przebudzić ich dzisiaj niżby to musiało jutro uczynić życie. Nie wtedy nie wyrówna strat, jakich sobie i społeczeństwu przyczynili!”

Słowa te wydukał w „Trybunie Ludu” i można mieć nadzieję, że dotrą gdzie trzeba. A jeśli nie — może czasem warto zawołać: — wypuść powietrze! —

Poskutkuje na pewno.

ADAM OGORZAŁEK

Polska największym importerem książki radzieckiej

Ponad 10,8 mln egzemplarzy książek radzieckich sprzedano w ub. r. nasze księgarnie. Dla porównania — w 1970 r. sprzedano 7,7 mln egz.

Jakie książki kupowane są najczęściej? Największym powodzeniem (ok. 50 proc. zakupów) cieszy się literatura naukowo-techniczna, zwłaszcza zaś encyklopedie i słowniki. Jedną czwartą zakupów to literatura piękna i dziecięca, pozostała część stanowi literaturę społeczno-polityczną i artystyczną.

Polska od wielu lat jest największym partnerem handlowym na liście importerów książki radzieckiej. Do stałego wzrostu zainteresowania czytelników przyczynia się zarówno coraz powszechniejsza i lepsza znajomość języka rosyjskiego jak i atrakcyjność sprowadzanych nowości, ich taniejsza, piękna szata graficzna. Niemniej rolę odgrywa też dostępność publikacji radzieckich na polskim rynku księgarskim. W Warszawie, Krakowie i Wrocławiu istnieją specjalistyczne placówki „Domu Książki” zajmujące się wyłącznie sprzedażą wydawnictw Kraju Rad.

DZIŚ NA STR. 6 WYNIKI LOSOWANIA SAMOCHODÓW Z PKO.

Notowania giełdy samochodowej

(Inf. wł.) Nadchodzi zima, a ceny na giełdzie idą tymczasem w górę. Dotyczy to zwłaszcza „polskich fiatów 126p”. Wczoraj przybyły z Warszawy właściciele nowiutkiego wozu (na liczniku 673 km) żądali za 122 tys. zł. Inny „małuch” również z tegorocznej produkcji miał cenę 118 tys. zł. ale chętnych do transakcji nie było. Zainteresowanych kupnem małego samochodu przyćmiła ładnie utrzymany „trabant 601” po przebiegu 40 tys. km, lecz odstraszała cena — 90 tys. zł.

Tradycyjnie wysokie — 220 tys. zł — są ceny „polskich fiatów 125p MR-75”. Natomiast wczoraj oferowano sporo tych wozów z lat 1969—70 w cenie ok. 100 tys. zł. „polskie fiaty 127p” wyprodukowane w 1973 r. — 168 i 175 tys. zł. „polski fiat 132p” z silnikiem 1600 — 300 tys. zł. „dacia 1300” po przebiegu ok. 30 tys. km — 165 tys. zł. „wołga gaz-24” wyprodukowana w 1972 r. — 208 tys. zł. (wam)

Jest zaskoczony moją propozycją. Nie tylko on zresztą. Gdy po raz pierwszy przyszedłem do tego mieszkania o standardowej powierzchni i standardowym wyposażeniu, patrzył na mnie ze zdziwieniem. Tadeusz Małek nie chciał się zgodzić na te kilka godzin rozmów. Argumentacja była banalnie prosta. Nie zrobił mi tak z tego i nie tak do brego, by być o-biektem zainteresowania dziennikarza. Potem jednak ustąpił. Przez kilka dni uczestniczyłem w życiu Małków. Na prawach gościa co prawda, lecz nie tego odświętnego, sadzanego uroczystości w fotelu, zaprzatającego uwagę domowników. Ot, byłem po prostu obserwatorem szukającym odpowiedzi na jedno tylko pytanie: co to znaczy być człowiekiem „bardzo przystojnym”?

Właśnie, człowiek bardzo przystojny. Tak określał Tadeusza Małkę jego bliźni i dalsi znajomi. Ta jednoznaczność pozytywnych opinii spowodowała moją nachalność i moją próbę wdarcia się w zamkniętą, intymną konstrukcję rodziny. Rodziny Tadeusza Małki.

Ten album zajmuje na bibliotecznym półce specjalne miejsce. Rzekłbym patetycznie: honorowe. Duży, ciężki, staromodny, z gustowną płasko-rzeźbą zdobiącą okładkę. Na kilkudziesięciu stronach zdjęcia-pamiętki z mniejszych i większych rodzinnych uroczystości. Trudno rozpocząć wertowanie fotograficznej księgi bez zwrocenia uwagi na ten jeden portret. Zajmujący pierwszą stronę, otoczony stylizowanym szlachkiem.

Stara, o pomarszczonej twarzy kobieta, a obok niej mężczyzna z sumiastym wąsem. I obaj wpatrzony w niewidoczny obiekt. Zmęczone, dojrzałe, życiowo mądre.

— To moi rodzice — słyszę komentarz pana Tadeusza — ja im tak bardzo wiele zawdzięczam.

Dzień w tym domu rozpoczyna się bardzo wcześnie. O wpół do piątej rozlega się natarczywy dzwonek budzika. Pierwszy wstaje pan i głowa rodziny. Toaletta, gotowanie mleka, śniadanie. Ciche szwendanie się po mieszkaniu. Tak, by nie obudzić innych. Wychodzi dwadzieścia minut po piątej. Mógłby później. Do pracy ma

skiej natury. Nazajutrz Małek wynajdywał sto najprzeróżniejszych pilnych spraw, by tylko zniknąć z oczu żony. Ta robiła co do niej należało, jednak w jej stosunku do męża czuło się wyraźnie obojętność. W końcu przecież gozili się. I wszystko było tak jak zawsze.

Dzisiaj obowiązki dyżurnej spoczywają na Ewie. Przede wszystkim zakupy. Te codzienne, spożywcze. Potem przygotowywanie obiadu. Ziemiaki, jarzyna, odgrzewanie podgotowanej wczoraj zupy. Bo chociaż wszyscy jedzą w stolówkach, u Małków panuje zgodne przekonanie, że stołowy posiłek to jedynie zaspokajanie pierwszego, popołudniowego głodu. Prawdziwy obiad powinno być w domu. Do stołu siadają po czwartej.

Tadeusz Małek buntował się. Przeciwno swemu ojcu, tej jego konsekwencji, cygorom, które narzucał przekonaniu o swojej dorosłości, prawie osiemnastoletniemu dryblasowi. A bunt ten przybierał z reguły rozmiary infantylnych demonstracji. Tadeusz szedł z „kawalerką” do wiejskiej knajpy i najwyżej w świecie upijał się. Wracal do domu krzykliwy, skakający w pijackim amoku ojcu do oczu. Gdy czasem Józefowi Małkowi zdarzyło się zdzielić syna iarczyszym ciosem, Tadeusz miał ochotę po prostu mu oddać. Nie zrobił tego jednak nigdy. Opiął się zdecydowanie tylko raz. Wtedy, gdy ojciec wziął go za kolarz i zawlókł do pomieszczenia zwanego chlewem. Przegral, bo krzepa ojca była solidna. Noc spędził w towarzystwie do-brotliwych świnek...

To był idiotyczny pomysł. Załadował na wóz kilka worków pszenicy i zawiózł je na targ do miasta. Potrzebował pieniędzy na uregulowanie zaciągniętych i kumpli wódeczanych długów. Ojciec szybko zorientował się, że ogolono zbożowe zapasy. Ustalenie winnego nie było sprawą trudną. Tadeusz czekał na awanturę, na wymówki, wyrzuty. Był przygotowany na ostrą rozmowę. Ale nie było ani awantury, ani rozmowy. Było tylko ojcowskie milczenie. Bolesne, bo tak bardzo wymowne.

Przyszło wezwanie do stawienia się przed ko-

dym. W końcu może pójść to na konto spłat. Przecież ktoś na wsi zostanie i rodużństwo spłacić będzie musiał. Ojciec się obruszył. Pomoże z dobrego serca, bo pomóc trzeba. Ale żadnych spłat nie będzie. Ten, co zostanie na gospodarce, będzie miał wszystko dla siebie. I mówi to on, ojciec, już dzisiaj, choć wcale nie ma jeszcze zamiaru wybierać się na tamten świat.

Przynali ojcu racje. Wszyscy. A było to wtedy, gdy owe spłaty były na wsi czymś codziennym i obowiązkowym. Gdy nikt jeszcze w kraju nie myślał o prawnym regulowaniu dzielenia ojcowizny...

Bogdan tłumaczy ojcu długo i zawile motywy swojej decyzji. Nie mógł inaczej postąpić. Wy-szedłby na luzasa. Właśnie on, ten bardzo dobry uczeń.

Posłaniec przyniósł telegram. Lapidarna treść. „W związku ze zbiorową ucieczką klasy ze szkoły proszę o przybycie w środę o godz. 18.00 na nadzwyczajne zebranie rodziców. Wychowawczynie.”

Nie wiadomo skąd się wziął ten pomysł. Przed pierwszą lekcją postanowili „zarządzić” zbiorowe wagary. Wzięli tecki i uciekli ze szkoły. Matematyk po dzwonku zastał puste ławki. Wychowawczynie na wieść o dezercji podopiecznych dostała nerwowych wyplęków. Wysłała gońca na pocztę z poleceniem wysłania 43 telegramów. Z identyczną treścią, różnymi tylko adresami.

Bogdan powołuje się na solidarność. W myśl zasady: jeden za wszystkich, wszyscy za jednego. Może ta cała ucieczka była i głupia, ale nie żaluje, że także zabrał swoje podręczniki i poszedł z innymi w „plener”. Cdyby został w klasie, nie by to przecież nie zmieniło, a straciłby tylko przyjaciół.

Małek tłumaczy synowi, że nie każda solidarność należy do cnót. Gdy ktoś coś głupiego proponuje, trzeba mieć odwagę zdecydowanego sprzeciwienia się prowodyrowi. Nic prostszego, jak uleganie naciskowi w imię złe pojmovanej koleżeńskości.

Sprawa ucieczki zakończona. Ot, normalny wybrzyk szubaków. Ani odkrywczy, ani groźny. Najważniejsze, żeby z tego incydentu wycią-



gnąć właściwe wnioski. Przydatne nie tylko w życiu szkolnym.

Na początku był mały pokok. Ale to i tak było duże osiągnięcie. Mały bo mały, ale własny kawałek domu. Zrobiło się ciasniej, gdy zjawił się Bogdan. Dzielił się obowiązkami jak umieli. Na szczęście blisko był żłobek, więc przynajmniej z odprowadzaniem i przyprowadzaniem dziecka nie było specjalnego kłopotu.

Czekali cierpliwie w kolejce na otrzymanie mieszkania. Dostali go w kilka miesięcy po urodzeniu się Ewy. I wszystko było normalnie. Pożyteczki, raty, meble, domowe sprzęty. Skrupulatne liczenie dochodów i wydatków. Dzisiaj mówi, że osiągnęli to, co osiągnąć chcieli. Niby nie wielkiego. Zagospodarowane mieszkanie, odchowane dzieci. Życie bez specjalnych błyskotliwych efektów, ale także i bez wstrząsów. Ot, taka mała stabilizacja, która tutaj nazywana jest szczęściem.

Wczesny wiecór. Szkolna młodzież zajęta jest odrabianiem lekcji. Pani Zofia robi przepiórkę. Chociaż miało być tak całkiem normalnie, w ten trzeci dzień mojego zżywania się z rodziną Małków pan Tadeusz wyjmując z szafki butelkę „żyt-niel”. Przy kieliszczyku lepiej się będzie rozmawiało. Bo gospodarz wcale nie ukrywa, że nie należy do abstynentów. Czasem wychyli kilka głębszych z kolegami, wypije co nieco w trakcie rodzinnych uroczystości. Nigdy jednak się nie ubija. Zna swoją „granicę” i jeżeli już sięga po alkohol to ze świadomością, iż dopuszczalny jest jedynie rozsądny rausz.

W tym domu nikt nikogo nie sprawdza. Gdy dzieci mówią, że odrabiali lekcje, wierzy się im na słowo. To samo z wychodnym Bogdana i Ewy. Nie muszą tłumaczyć, gdzie i z kim idą. Liczą się efekty i wzajemne zaufanie.

Kolejne zdjęcie w albumie. Bezosobowe. Budynek, a raczej chałupa. Tutaj wychował się pan Tadeusz. To zdjęcie jednak, to już archiwalna pamiętka. Chałupa dawno nie ma. Po śmierci rodziców została zburzona. Na jej miejscu stoi teraz okazały, nowoczesny budynek, a za nim równie nowe zabudowania gospodarskie. To własność jednego z braci Małki. Gospodaruje na ojcowiznie.

Pan Tadeusz zagląda czasem do brata. Inaczej tutaj i przyjemnie. Brakuje jednak tych starych, dobrze znanych kątów, tej jedynej, niepowtarzalnej atmosfery rodzinnego domu. I brakuje przede wszystkim ich. Rodziców...

Wiecór przed telewizorem. Gdy spiker zapowiada program „Panoramy”, wraca Małek. Przed kilkunastoma minutami skończyło się właśnie zebranie Rady Mieszkańców Osiedla. Tym razem mówiono o urzędzeniu placów zabaw dla dzieci, porządkowaniu zieleni. Pan Tadeusz został odpowiedzialny za przygotowanie piaskownicy. Nie dla swoich latosiń, bo te dawno już przestaly się w piasku bawić.

Pierwsza, o 21, idzie spać najmłodsza Beata. W dwie godziny później w łóżkach muszą być także Ewa i Bogdan. Jest to obowiązek w tym domu rygorystycznie przestrzegany. Żadną okolicznością „lagodzącą” nie jest zbliżająca się klasówka czy wyjątkowo atrakcyjny telewizyjny program. Dzień należy sobie tak planować, by zmieścić się w określonych czasowych granicach. Chodzi rzecz jasna o uczenie dzieci systematycznie. Także pracy bez gwałtownych przyspieszeń, ale i bez długich przestoju.

Kończąc się moje cztery dni spędzone z rodziną Małków. Gdy już mam się żegnać, pytam pana Tadeusza: jakie jest jego obecnie największe marzenie?

— Proste. By kiedyś, po fluś tam latach, dzieci, patrząc na zdjęcie żony i moje, mogły tak jak ja powiedzieć, i to powiedzieć bardzo szczerze, że swoim rodzicom zawdzięczają bardzo wiele. Że znaczy prawie wszystko...

Noc. Gasną światła w mieszkaniu na IV piętrze. Jutro punktualnie, jak zawsze, o wpół do piątej roznęgnie się tam natarczywy dzwonek budzika...

RODZINA



15 minut tramwajem. Ale to oszczędzanie sobie fluś tam chwili ранnego spania ma swoją zaletę: Małek chwyci punktualnie jest w pracy. Może zabrzmi to irracjonalnie ale jest faktem, że Tadeuszowi nigdy nie zdarzyło się nie zdążyć na szóstą.

Jest nieprzychylnie punktualny. Ta jego cecha spowodowała kiedyś trochę drakońskie, ale przecież skuteczne rodzinne decyzje. Pani Zofia wróciła z wywiadówki z wiadomością, iż Bogdan — najstarszy syn Małków — kilka razy spóźnił się na pierwszą lekcję. Ojciec nie skomentował tego faktu. Nazajutrz natomiast obudził Bogdana zaraz po naciśnięciu guziczka budzika. Właśnie o wpół do piątej. Kazał się synowi ubierać i przygotowywać do wyjścia do szkoły. Robił tak przez cały tydzień. Gdy po 6 dniach skończyły się ojcowskie restrykcje, Małek był pewien, że Bogdan od tej pory zjawiać się będzie w klasie przed przysięciem nauczyciela. I rzeczywiście. Nie pomylił się...

Zofia wstaje po wyjściu męża. Szybko przygotowuje kanapki dla dzieci, karteczka z listą sprawunków dla „dyżurnego”, tarmoszenie młodych głów niezbyt chętnie podnoszących się znad poduszki i droga na autobusowy przystanek. Pani Zofia pracę rozpoczyna o siódmej.

Teraz mieszkanie jest we władaniu młodzieży. Halaśliwej, biegającej po trzech pokojach „em czwórki”. Do śniadania siadają jednak razem. Potem biorą tecki i każdy idzie w swoją stronę. Bogdan do technikum mechanicznego, Ewa do „ogólniaka”, a najmłodsza Beata do „podstawówki”.

Mieszkanie zamknięte na dwa zamki. Nie tyle z obawy przed włamaniem, ile ze zwykłego przyzwyczajenia. Panuje w nim idealny porządek. Nie ma typowego widoczku rozburzonej pościeli, rozrzuconych w rannym pośpiechu łaszków. Każdy sprząta po sobie. I tak jest tutaj codziennie.

Twarde to było życie. Twarde od samego początku. W domu się nie przelewało. Sześcioro dzieci i trochę ponad dwa hektary pola, którego gatunek określano jako lichy. Nie więc dziwnego, że na każdym członku rodziny spoczywał obowiązek troszczenia się o jej losy. Proporcjonalnie do wieku i możliwości. Sprawiedliwie odmierzano kary i nagrody. Ojciec, nie mający pojęcia o teoriach pedagogów, niezadko sięgał po pas i łoił skórę synów. Nigdy jednak nie uderzył córki, chociaż trzy krasawice nie zawsze były uosobieniem cnót wszelakich. Gdzieś tam głęboko zakodowane było przekonanie, że mężczyzna bić kobiety nie powinien. Także tej całkiem małej kobietki...

Nie kłóciła się. Przynajmniej przy dzieciach. Oficjalnie. Nawet wtedy gdy ojcu zdarzyło się czasem przyjść do domu w stanie niezbyt godnym podziwu, matka zdawała się nie zauważać ulomności mę-

misją poborową. O wiele wcześniej niż spodziewał się tego Tadeusz. Małek szybko rozwił wszelkie wątpliwości. On to poszedł do WKR-u z prośbą o szybkie wcielenie syna do armii. Właśnie ze względu na wychowawczych, po to, by odizolować syna od nie zawsze pozytywnie oddziałującego środowiska rówieśników. Ponieważ Tadeusz był rosyj i zdrowy, ojcowskiej prośbie uczyniono zażość.

Nie pożegnał się z ojcem. Przyrzekł sobie także, że nie przyjedzie do domu na żaden urlop. Przyjechał zaraz na pierwszy. Wyciągnął do ojca rękę. Twardy uścisk męskiej dłoni. Po swojemu przecież czuły...

Robi to wstydliwie. Tak, jakby te oglądane przeze mnie dokumenty były jego intymną własnością. Czymś, czym nie powinno się chwalić. Dyplomy. Kilkanaście się uzbierało w czasie 23 lat pracy. Przyznawane z różnych okazji i za różne osiągnięcia. A przede wszystkim za jedno: po prostu za dobrą, rzetelną robotę. Te codzienne, nie zawsze lekką. I ukoronowanie. Legitymacja i bordowe pudełko ze Srebrnym Krzyżem Zasługi w środku.

W wojuk zdobył zawód. Dobry i popłatny. Został ślusarzem. Nie wrócił na wieś. Został w mieście. Hotel robotniczy, urlop spędzany w rodzinnym domu. Z reguły przyjeżdżał na żniwa. Nie dlatego uganiał się z kosa po polu, że ktoś tego od niego obowiązkowo wymagał. Uważał po prostu, że tak trzeba.

Poznał te swoją Zosię. Po kilku miesiącach wsa-dził ją w autobus i zawiózł do rodziców. W czasie pierwszej wizyty przypadał jej się uważnie, chociaż przyjaźnie. Przypadał im do gustu. Potem przynaglił syna do ślubu. Skoro ma porządną dziewczynę, to nie ma na co czekać. Trzeba się żenić. Z samotnego życia kawalera w miesiąc diabli wiedza, co jeszcze może wynikać. A tak jak będzie żona, to przypilnuje, nie pozwoli przepuszczać przez palce pieniądze i jakoś razem czegoś szybciej się dorobią. No i pobrali się.

Po weselisku Tadeusz odbył z ojcem szczerą rozmowę. Chodziło o pieniądze. Przydałyby się mło-

Napisał: **JANUSZ HAŃDEREK**

NOWY TYDZIEŃ CZTERDZIEŚCI PIĄTY W 1975 ROKU



Narody Związku Radzieckiego — cały postępowy świat — uroczącie obchodzą 58 rocznicę Wielkiego Października.

■ **PONIEDZIALEK** — rozpoczynają się w całym kraju Dni Filmu Radzieckiego ■ **WTOREK** — kanclerz RFN Helmut Schmidt rozpoczyna wizytę w Iranie — Teheran ■ **SRODA** — **KRAKOWSKA KONFERENCJA PARTYSJNA PRZED VII ZJAZDEM PZPR** — Kraków; **III Międzynarodowy Kongres Futrzarski i Kongres Mody państw RWPG** — Zakopane; rewanżowe mecze II rundy rozgrywek Pucharu Europy, Pucharu Zdobywców Pucharów i Pucharu UEFA w piłce nożnej ■ **CZWARTEK** — uroczysta akademii w przeddzień 58 rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej — Warszawa; prezydent Egiptu Anwar Sadat rozpoczyna wizytę w Wielkiej Brytanii — Londyn ■ **PIĄTEK** — 58 **ROZNICA WIELKIEJ REWOLUCJI PAZDZIERNIKOWEJ**; losowanie III rundy rozgrywek pucharowych w piłce nożnej — Zurych ■ **SOBOTA** — początek II festiwalu dramaturgii krajów socjalistycznych — Katowice ■ **NIEDZIELA** — międzynarodowy bieg przełajowy — Berlin; halowy turniej tenisowy — Londyn.

■ **SWIAT, OBYCZAJE, POLITYKA**. Program o Libanie, który przeżywa dramatyczne skutki walk wewnętrznych. Na mapie Bliskiego Wschodu Liban ■ **WTOREK MELOMANA** — Sonaty fortepianowe Mozarta. W części Janusz Olejniczak gra „Szwajcarią” ■ **WIECZORNY GOŚĆ** — A- przez zespół krakowski TVP LINA JANOWSKA, która w zawiera historię najśmieszniejszego ratownika GOPR-u, stepuje w recitalu piosenkar-skim powiązanym scenkami ak-Klimka Bachledy. Były wielo-stronkami z udziałem Czesława Roszkowskiego i Poli Raksy. (Wtorek — pr. I).

■ **WTOREK MELOMANA** — Sonaty fortepianowe Mozarta. W części Janusz Olejniczak gra „Szwajcarią” ■ **WIECZORNY GOŚĆ** — A- przez zespół krakowski TVP LINA JANOWSKA, która w zawiera historię najśmieszniejszego ratownika GOPR-u, stepuje w recitalu piosenkar-skim powiązanym scenkami ak-Klimka Bachledy. Były wielo-stronkami z udziałem Czesława Roszkowskiego i Poli Raksy. (Wtorek — pr. I).

■ **KINO INTERESUJĄCYCH FILMÓW: „MYŚL I SERCE”** — cz. I dramatu społeczno-psychologicznego prod. ZSRR. Akcja toczy się na dalekiej północy wśród urbanistów budujących miasta na dzwicznych terenach, kryjących obryzmy bogactwa naturalne. Film Sergiusza Gierasimowa wyróżniony został 1917—18, poświęcony walce Czerwonych z anarchizmami i przeciwnikami władzy radzieckiej. Bohaterem filmu jest zastępca Feliksa Dzierżyńskiego, pochodzący z Łotwy tow. Peters. (Piątek — pr. II).

■ **FAKTY, OPINIE, HIPOTEZY**. Najnowsze osiągnięcia nauki oraz rozwój technologii pozwalają na zadanie naukowcom następującego pytania — czy można już produkować zwierzęta na zamówienie, to znaczy takie, które pozwoliłyby na gwałtowne

■ **BIEŻĄCY TYDZIEŃ** — koncert muzyki zainauguruje 19.30. ■ **KONCERTY SYMFONICZNE** w 58 rocznicę Rewolucji Październikowej poświęcone będą muzyce kompozytorów rosyjskich i radzieckich. Usłyszymy m. in. II godzinie 19.30.

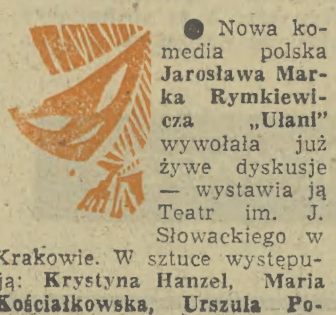
■ **WIELKA NOC I WIELKI DZIEŃ** — film reżysera słowackiego STEFANA UHERA, znanego z takich obrazów jak „Organy”

„Gdybym miał karabin” i in. jest partyzancką opowieścią — tyle, że bez powtarzania utartych w tej formie schematów. Akcja filmu rozgrywa się w ostatnich dniach panowania Wehrmachtu w słowackim miasteczku. Reżyser zwraca szczególną uwagę na warstwę psychologiczną dramatu. Umiejętnie i sugestywnie ukazuje postaci występujące w filmie. W pierwszym rzędzie można tu wymienić młodą dziedziczkę, a dalej prawie

■ Nowa komedia polska Jarosława Marka Rymkiewicza „Ułani” wywołala już żywe dyskusje — wystawia ją Teatr im. J. Słowackiego w Krakowie. W sztuce występują: Krystyna Hanzel, Maria Kocialkowska, Urszula Po-



plel. Marla Przybylska, Marian Cebulski, Jerzy Kopczewski, Jerzy Krzyszak, Romuald Michalewski, Jan Prochira. ■ „SŁODKI PTAK MŁODOŚCI” TENNESSEE WILLIAMS. sztuka, która odniosła ogromny sukces na Broadwayu i powtórzyła go po wie-slawackiego w lekróć na innych scenach świata. Problem straconych złudzeń, zrzuconej młodości, narkomanii, w której mło-



Rozmowy w drodze

(Z LESZKIEM MAZANEM PRZEZ POLSKĘ)

Idę o zakład, że gdyby wśród wszystkich mieszkańców Polski przeprowadzić ankietę na wskazanie najbardziej wymownego i zapamiętanego przez nich przykładu współpracy polsko-radzieckiej — 99,99 proc. wskazałoby na Hutę Lenina. Owa setna procenta przypadnie na mieszkańców Miela i okolic, dla których liczą się tylko samoloty. A samolotów tych bez wspólnej z towarzyszami radzieckimi roboty przy deskach kreslarskich i halach montażowych po prostu by nie było.

A co by było? Ba, kto to może wiedzieć... W Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego „Delta” mówią o tym nader niechętnie, wspominając tylko, że wojna zabrzała fabryce aż 90 proc. Konstruktorów i robotników, przeszkolonych w budowie samolotów (ich dziełem były tak świetnie spisuje się bombowce „Liosie”, których jednak brakło w uroczym 1939 pod polskim niebem) — i że po wojnie koncepcje, dotyczące dalszych losów zakładu zmieniały się tak szybko, jak ministrowie. Dopiero na początku lat sześćdziesiątych zapadła decyzja, że Miela będzie znowu robił głównie samoloty, a przed perspektywą to samoloty i że trzeba kupić licencję radzieckiego samolotu rolniczego AN-2.

Obie strony miały lekką tremę. Jak to wyjdzie? Do Miela oddelegowała strona radziecka wybitnych specjalistów, sprawdzonych już w fabrykach sprzętu lotniczego w Kraju Rad. Jak dają sobie radę w nowym miejscu, bez znajomości języka, daleko od ośrodków konsultacyjnych? Mielenianie z kolei — choć mieli już „na rozkładzie” i szybowce (bardzo udane) i nie mniej udany samolot „Iskra” przecież, jako żywo, nigdy gospodarczych maszyn latających nie produkowali. No, ale zaczęto całą rzecz bardzo po ludzku, to znaczy od wspólnej wycieczki na ryby i grzyby, którą dziś wspomina się tu jako fakt historyczny.

Grupy radzieckiej przewodził i przewodził konstruktor Riamir Izmailow, jedna z najbardziej uznanych już w Mielu postaci. To jego ekipa w końcu przyczyniła się do ustanowienia przez „Delta” oryginalnego rekordu świata: produkcja samolotów rolniczych AN-2 trwa już bez przerwy lat piętnaście, a to z tego prostego powodu, że samolot zdał egzamin na piątce, rozsiadając nawoju sztucznie i środki ochrony roślin z niebia dziesiątków krajów Europy, Afryki i Azji. Aktualnie powstaje w Mielu partia popularnych „Antkówek”, a tak w ogóle, to Polska jest drugim na świecie — po Stanach Zjednoczonych — producentem samolotów rolniczych. Co druga taka — używana w krajach socjalistycznych maszyna wyprodukowana została w „Delcie”. A że apetyt rośnie w miarę jedzenia — już w końcu lat sześćdziesiątych zaczęły w Mielu — przy całym szacunku dla „Antki” — deliberować nad wprowadzeniem do produkcji nowego typu samolotu. Deliberowali w polsko-radzieckim, rodzinnym już nieomal gromie, nie wychodząc ze stuimi koncepcjami zbyt głośno na zewnątrz, gdyż eazy wtedy dla wytwórni korzystne nie były: gdzie tam w górę zastanawiano się nawet nad likwidacją polskiego przemysłu lotniczego, jako rzeczy nieopłacalnej! Mielenianie — po wyzerpnięciu wszystkich argumentów — pozostawiało tylko przebiegnięcie śliny, liczenie w myślach do dziesięciu i — praca nad nową konstrukcją, której plany trzymały, jak na razie, głęboko w szufladzie. I tak narodziła się pierwsza wersja pierwszego w świecie dwupłatowca z silnikiem odrzutowym: wielozadaniowego samolotu dla potrzeb agrolotnictwa M-15.

Pierwszy raz zobaczyłem ów samolot w okolicznościach niezbyt dla siebie przyjemnych: obstupiałem — jako dziennikarz — wizytę w „Delcie” naszego kierownictwa partyjnego. Wizyta rozpoczęła się o pół godziny wcześniej, ekipa telewizyjna ubiegła do hali — jak to się mówi, „na styk” — i sekretarz Sztylak złapał mnie za guzik marynarki: — To myśmny zdażył w Warszawie na czas, a wam coś wypadło, tak? — Tłumaczenia, że i tak nic ze zdjęć w tej hali by „nie poszło”, bo materiał o nowym sa-

molecie nie jest jeszcze do publikacji, wydało się moim szefem raczej nijkakie, że skutkami, których Czytelnik może się bez trudu domyślić. No, ale w każdym razie byłam spóźnionym, ale zawsze, świadkiem pierwszej prezentacji rewelacyjnego samolotu.

Wytwórnia zaczęła powoli uchylać rąbka tajemnicy i w prasie coraz głośniej było o następcy „Antki”. Pierwszy, bardziej szczegółowy opis jego produkcji dał w „Więściach” Kazimierz Kudrón:
— Zabierz rękę!
— Dobrze?
— Nie, tę drugą!
— Teraz dobrze?
— Podnieś trochę wyżej i chwyć za zeberko!
— Dosyć?
— Uderz jeszcze lekutko i potrzymaj drugie zeberko!

Ten z lekką poerotyzowany opis był twiem do szerszej prezentacji nowego samolotu, którą mój redakcyjny kolega przeprowadził na łamach prasy, a potem i w reportażu telewizyjnym. Do Miela zaczęli ciągnąć dziennikarze, a główny konstruktor WSK „Delta” inż. Kazimierz Gocyla i szef konstruktorów radzieckich Riamir Izmailow udzielali bliższych wyjaśnień.

Rozmiarami M-15 zbliżony jest do swego poprzednika AN-2, ale silnik umieszczony jest nad gondolą żaluzji, co pozwala na doskonałą widoczność. Gondola jest hermetyczna, więc zabezpiecza pilota przed chemikaliami. W ogóle swymi walorami M-15 przewyższa wszystkie produkowane obecnie na świecie typy samolotów rolniczych.

Dwa miesiące temu premier Piotr Jaroszewicz zaprosił do Miela szefa rządu radzieckiego, Aleksieja Kosygina. Zwiędzanie wytwórni, hal produkcyjnych i spotkanie z załoga przeciągnęło się długo poza planowane ramy czasowe. I robotnicy radzieccy i polscy odczuwali potrzebę pogadania o swoich sprawach: i o pracy w wytwórni i o codziennym życiu, o sąsiedzkich przyjaźni „międzynarodowej” na nowych osiedlach mieszkaniowych, o społecznej pracy (radzieccy przybyłszy uczestniczą w każdym czynie społecznym czy produkcyjnym), o wspólnych troskach, kłopotach i radościach. Potem dopiero — ponaglany przez szefa protokołu — premier Kosygin udał się na przyjazdowe lotnisko, skąd za chwilę wystartował w „Antki”, a tuż za nimi dwa M-15, prowadzone przez doświadczonych, długoletnich pilotów — oblatywaczy Franciszka Drazdowskiego i Stanisława Ratusińskiego. Premier patrzył i kreślił głową z podziwem, wypytując o szczegóły. Izmailow, Gocyla i dyrektor „Delty” Tadeusz Ryczał powiadali, że myślą już nad wersją pasażerską, sanitarną i transportową tego samolotu.

No, ale to przyszłość. Na razie rolnicza wersja, pierwsza wersja M-15 zdaje ostatni praktyczny egzamin nad polami Ukrainy, a w Warszawie podpisano wieloletnią umowę, na mocy której dostarczać będziemy ZSRR produkowane w Mielu samoloty rolnicze o napędzie odrzutowym, dwukrotnie wydajniejsze i bardziej ekonomiczne, niż te, wytwarzane dotychczas. Oficjalny komunikat stwierdził, że „zapoczątkowany został nowy etap polsko-radzieckiej współpracy w rozwoju nowoczesnego lotnictwa rolniczego”.

A nieoficjalnie, po prostu, na co dzień, do Miela w WSK „Delta” będą rysować, liczyć, dyskutować, uzgadniać, sprawdzać, konstruować, próbować, i na pewno znowu coś udanego z tego wyjdzie, bo dobrze im się pracuje na cztery ręce.

LESZEK MAZAN



Na Kubie trwa kampania partyjna poprzedzająca zapowiedziany na grudzień br. I Zjazd Komunistycznej Partii Kuby. Na prowincjonalnych konferencjach sprawozdawczo-wyborczych w Las Villas, Hawanie i Fimar del Rio podkreśla się, że nastąpiło znaczne umożliwienie wiary partii z masami, co przyczyniło się do dalszego społeczno-gospodarczego rozwoju kraju. Wiele mówi się także o rosnącym znaczeniu Kuby na arenie międzynarodowej. Hawana utrzymuje obecnie stosunki dyplomatyczne z 94 państwami.

PERSONALIA



DOM HELDER CAMARA, biskup brazylijski

Książę Juan Carlos de Bourbon (na zdjęciu) wnuk ostatniego króla hiszpańskiego Alfonsa XIII, mianowany został — jak wiadomo — w 1969 r. przez generała Franco następcą tronu. Wobec rozwoju sytuacji w Hiszpanii warto jednak wiedzieć, że do tronu w Madrycie zgłaszało pretensje jeszcze dwóch innych spadkobierców Alfonsa XIII. Pierwszym rywalem Juana Carlosa jest jego wuj ojciec, książę Barcelony, Don Juan de Bourbon y Battenberg. Jest on trzecim z kolei synem króla Alfonsa i właśnie jego uważają hiszpańscy monarchiści za właściwego pretendenta do korony, ponieważ najstarszy syn Alfonsa jeszcze przed wojną zginął w wypadku samochodowym, zaś drugi syn zrezygnował z królewskiej ambicji z powodu wady wymowy.

Drugim konkurentem Juana Carlosa jest książę Kadyksu, Don Alfonso de Bourbon y Dampierre (który jest synem drugiego z kolejności syna Alfonsa XIII), ożeniony z Marią del Carmen, ulubioną wnuczką gen. Franco.

„Antki”, a tuż za nimi dwa M-15, prowadzone przez doświadczonych, długoletnich pilotów — oblatywaczy Franciszka Drazdowskiego i Stanisława Ratusińskiego. Premier patrzył i kreślił głową z podziwem, wypytując o szczegóły. Izmailow, Gocyla i dyrektor „Delty” Tadeusz Ryczał powiadali, że myślą już nad wersją pasażerską, sanitarną i transportową tego samolotu.

PRAWO

Po zamachach na prezydenta Forda, w USA nasila się kampania zmierzająca do wprowadzenia zakazu handlu bronią. Rzecznicy tej akcji mają mocne argumenty. M. in. senator Birch Bay stwierdził, że „najwięcej zabójstw, grabieży i innych przestępstw dokonują w USA osobnicy uzbrojeni w pistolety”. Według oświadczenia Bay'a, który jest przewodniczącym senackiej podkomisji ds. przestępczości — 70 proc. morderstw w USA dokonanych jest przy użyciu pistoletów, a w brojni w wyższym stopniu przestępcy są postrachem całego społeczeństwa. W ub. roku ponad 10 tys. Amerykanów poniosło z tej broni śmierć.

MYŚLI

„Ci, którzy działają u nas na rzecz pokoju, sprawiedliwości i obrony praw człowieka, oskarżani bywają o działalność wyrotowa — a tymczasem nęcza nęcza trzy czwarte naszego kontynentu”.

(DOM HELDER CAMARA, biskup brazylijski)

INTERESY

Gdy w latach 60-tych James Slater pojawił się w centrum brytyjskiego biznesu — londyńskim City, sprytnie manipulując akcjami zapewnił mu błyskawiczną karierę. Wspólnie z drugim „człowiekiem interesu”, Peterem Walkerem, zbil ogromny majątek, pograżając go drodze w bankrutwie słabsze konkurencyjne firmy. Operacje koncernu finansowego „Slater Walker” rozprzestrzeniły się na Europie, Azji, Afryce południowej, Australii i Kanadzie.

Ale przyszedł czas recessji. Akcje „Slater Walker” poleciały „na łeb” z 2,8 funta do 1,08 funta w ub. roku, a w ostatnich dniach do... 35 pensów za sztukę. Okazało się, że to katastrofy doszło w następstwie operacji, jakie w pogoni za zyskiem Slater przeprowadził w Singapurze. Rząd Singapuru zarządził rewizję finansową w jednej ze spółek podległych Slaterowi, w następstwie czego sam James Slater, obawiając się ujawnienia kompromitujących go interesów, ustąpił ze stanowiska szefa koncernu „Slater Walker”, co wywołało istny szok wśród brytyjskiej finansjery.

OBYCZAJE

Kara chłosty jest nadal dozwolona na brytyjskiej wyspie Man, leżącej na Morzu Irlandzkim. Strzeże jej pilnie — jak się okazało — miejscowy parlament — Tynwald.

Niedawno Europejska Komisja Praw Człowieka w Strasburgu — w odpowiedzi na skargę z jednego z wychłostanych mieszkańców wyspy — ogłosiła oświadczenie, w którym domaga się rewizji archaicznego ustawodawstwa karnego na Man. Reakcja władz wyspy była natychmiastowa — szef administracji zupełnie wykluczył możliwość zniesienia kary chłosty, a wielu deputowanych do Tynwaldu zagroziło... zerwaniem dotychczasowych związków państwowych z Wielką Brytanią, gdyby Londyn próbował narzucić wyspie nowelizację prawa.

CO PISZA INNI

„Opozycja w armii hiszpańskiej dała o sobie znać w czerwcu 1974 r., w związku z przeniesieniem w stan spoczynku szefa sztabu — gen. Dieza Alegria, uważanego za człowieka o zbyt liberalnych poglądach i w lutym br., kiedy to 25 oficerów podpisało apel domagający się ustąpienia Franco”.

(AFP)

„W 1955 roku Stany Zjednoczone podpisały z Hiszpanią porozumienie wojskowe, by uzyskać bazy na Półwyspie. Za dobrą brzącą monetą, która umożliwiła hiszpański boom gospodarczy”.

(L'Express)

„Nie pozbawione dramatyзму było potępienie przez papieża „arcykatolickiego” reżimu zrodzonego z ducha krzyżactwa, będącego ostatnim bastionem integralistycznego katolicyzmu”.

(Corriere della Sera)

„Franco nakazywał, aby próby o ulaskawienie przedkładano mu dopiero po wykonaniu wyroku”.

(Der Spiegel)

„Wielu Amerykanów uważa CIA za biurokratyczny potwór a la Frankenstein, który dostał amoku zarówno w kraju jak i za granicą”.

(Time)

„W Republice Federalnej Niemiec istnieje szacunkowo około 300 członków ugrupowań terrorystycznych (...). Większość z nich, to studenci i ludzie z wyższym wykształceniem”.

(Die Welt)



GOSPODARKA

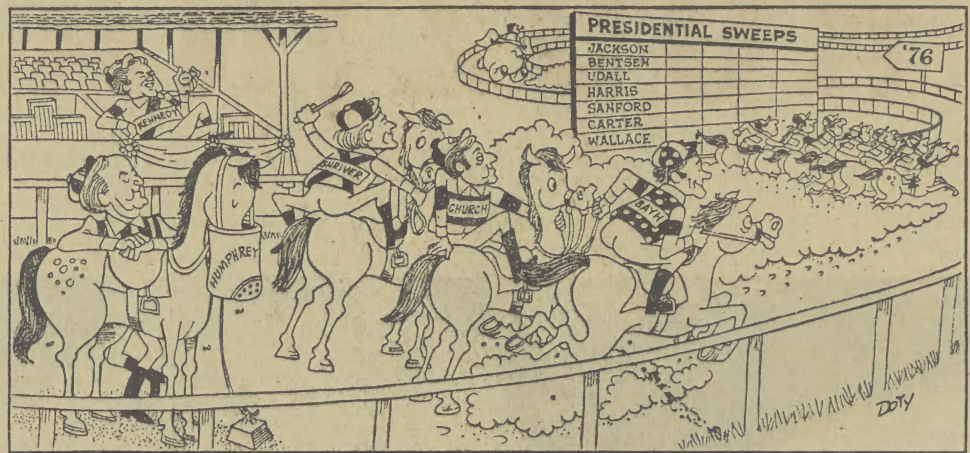
Przygotowaniem do obchodów 58 rocznicy Rewolucji Październikowej towarzyszy w Związku Radzieckim wysokie tempo produkcji we wszystkich dziedzinach gospodarki. Wytworzeniem dodatkowych ilości najbardziej potrzebnych surowców, maszyn, urządzeń, materiałów i artykułów pierwszej potrzeby ludzie radzieccy pragną ucześć zbliżające się święto oraz XXV Zjazd KPZR, który zbierze się w Moskwie w lutym 1976 roku.

Opublikowane niedawno dane statystyczne — stanowiące podsumowanie wyników radzieckiej gospodarki w minionych 9 miesiącach br. —

wskazują, że przemysł ZSRR osiągnął w tym czasie, w porównaniu z analogicznym okresem ub. roku, wzrost produkcji o 7,8 proc. — jest to przeszło jeden proc. więcej niż planowano. Największy przyrost produkcji zaznaczył się w przemysłach chemicznym, petrochemicznym, maszynowym oraz — co jest charakterystyczne w obecnej 5-lacie — w produkcji towarów przemysłowych i spożywczych przeznaczonych na rynek wewnętrzny.

Ambicja załóg robotniczych jest zapewnienie wysokiej jakości produkowanych wyrobów. Stale napływają meldunki o przedterminowym wykonaniu przez zakłady pracy planów rocznych i łącznych zadań pięcioletki.

Świat się śmieje



Kto będzie reprezentował demokratów w przyszłorocznych prezydenckich wyborach w USA? Kandydatów jest coraz więcej, a ilustruje to karykaturzysta „Newsweeka”.

KORESPONDENCJE

LICHTENSTEIN. Małecki alpejski kraj (160 km kw.), w ostatnich latach osiągnął sukcesy w rozwoju gospodarki. Z „najbardziej zacofanej” rolniczej prowincji Europy” zmienił się w kraj uprzemysłowiony. Zajrzył do statystyki: w 1923 r. 70 proc. ludności kraju zajmowało się rolnictwem, dziś tylko 3 proc. Po II wojnie światowej były tam tylko 4 małe fabryki, obecnie pracuje 45 nowoczesnych zakładów przemysłowych.

Produkcja przemysłowa miniparostwa (prawie w całości na eksport) jest unikalna. Wytwarza się tu np. sztuczne żęby z porcelany i mas pla-

stycznych, ale i skomplikowaną aparaturę próżniową dla metalurgii, taśmy dla systemów elektronicznej techniki obliczeniowej i aparaty kosmiczne, miniaturowe elementy dla komputerów. To dużo, jeśli wziąć pod uwagę, że Lichtenstein liczy tylko 22 tys. mieszkańców, z których co trzeci jest cudzoziemcem.

Obecny kryzys ekonomiczny w świecie kapitalistycznym odczuwa także i ten kraj, tak bardzo uzależniony od koniunktury na zagranicznych rynkach. Ogranicza się zatrudnienie robotników, cudzoziemskich, starym pracownikom proponuje się przejście na rentę, przetrwano wiele prac budowlanych. (Interpress)

FINANSE

Deficyt Chin w handlu z krajami zachodnimi wyniósł w ub. roku 2,8 mld dolarów. Mówi o tym doroczne sprawozdanie GATT (Układ Obojętny w sprawie Cel i Handlu) opublikowane w Genewie. GATT zazwernął informację o partnerów handlowych ChRL ponieważ Pekin nie ogłasza danych statystycznych na temat wymiany handlowej.

DEKLARACJE

„Wiele tysięcy Portugalczyków uważających Angolę za swą drugą ojczyznę, postanowilo odpowiedzieć na apel Agostinho Neto i pozostało aby pracować w tym kraju. Mamy pełne zaufanie do MPLA i udzielamy temu ruchowi wyzwoleńcemu poparcia, jako jedynemu, który broni interesów mas pracujących” — powiedział w liżbońskiej TV przedstawiciel Portugalczyków, którzy zdecydowali się nie opuszczać Angoli, mimo że ta była portugalską kolonią ma uzyskać niepodległość 11 listopada br. Warto dodać, że w ciągu ostatnich 2 miesięcy do Portugalii „przerzucono” z Angoli — za pomocą lotniczego mostu powietrznego — ok. 200 tys. repatriantów.

OPINIE

„Po zawarciu układów z krajami socjalistycznymi, trzeba obecnie właściwie ukształtować stosunki z tymi krajami” — powiedział minister spraw zagranicznych RFN, przewodniczący FDP, HANS-DIETRICH GENSCHER, przemawiając na zjeździe Wolnej Partii Demokratycznej.

Nawiązując do ostatnich porozumień z Polską, Genscher podkreślił, że „mogą one stanowić dalszy poważny krok na drodze do normalizacji stosunków RFN — Polska”. Zapewniając też do opozycji chadeckiej, aby przemysłała swoje stanowisko w tym względzie. Genscher wyraził szacunek dla tych działaczy CDU, którzy — mimo krytycznego stosunku do polityki wschodniej RFN — zdobyli się na odwagę, aby w sprawie porozumień z Polską powiedzieć „tak”.

NA MAPIE

Jaka będzie przyszłość Sahary Zachodniej? Dziś trudno jeszcze snuć przewidywania na ten temat, w każdym razie gra toczy się o wielką stawkę, bo idzie o kraj niewiele mniejszy obszarem od Polski, posiadający spore znaczenie gospodarcze. Do terytorium Sahary Zachodniej — pozostającej nadal pod kolonialną władzą Hiszpanii — wysuwają roszczenia Maroku i Mauritania, uważające, że mają historyczne prawa do tych ziem. Sprawa zainteresowana jest również Algieria, która licząc na możliwość otwarcia linii transportowych do Atlantyku, popiera Ludowy Front Wyzwolenia Sakia el-Hamra i Rio de Oro (POLISARIO), dążący do niepodległości Sahary Zachodniej. Za przynależaniem Sahary prawa do samostanowienia i zapewnieniem jej mieszkańcom możliwości swobodnego wyrażenia swych woli opowiedziało się również Zgromadzenie Ogólne NZ, które pragnęło rozstrzygnąć wszelkie sporne kwestie prawne zasięgiem doradzej opinii Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości w Hadze.

Sahara Zachodnia (zwaną też Hiszpańską) jest piaszczystym krajem w Afryce północno-zachodniej o obszarze 266 tys. km kwadrat. Żyje tam za ledwie 60-80 tys. arabskich i berberyjskich nomadów. Na Saharze odkryto największe na świecie pokłady wysokoprocentowych fosforów, nie wylucza się także możliwości występowania ropy naftowej, rud żelaza i uranu.



Przygotowania do „pokoju marszu” 350 tys. Marokańczyków, którzy mają wkroczyć na tereny Sahary Zachodniej.

ODGŁOSY

Kontaktom na najwyszym szczeblu, jakiego udało się osiągnąć, towarzyszyła także współpraca w celu stworzenia nowoczesnego świata, towarzyszyła mniej oficjalnie, zazwyczaj bardzo serdeczne spotkania ich małżonek. Cę zdjęcie wykonane zostało w Pałacu Kremlońskim podczas niedawnej wizyty prezydenta Francji w ZSRR; przedstawia ono od lewej panie: Giscard d'Estaing, Kosygin, Breżniew i Gromyko — w przyjacielskiej rozmowie.

prosze o głos

Znaczną wzrost pląc realnych społeczeństwa w minionym 5-leciu spowodował zwiększony popyt na artykuły żywnościowe. Chociaż często jeszcze dostawy tych artykułów nie zaspokajały w pełni potrzeb, faktem jest, iż w tej dziedzinie osiągnięto wielki postęp. Poważną w tym zasługą rolnictwa, które uzyskało nakłady sięgające 258 mln złotych tj. o 54 mld zł większe niż uprzednio planowano. Rozwinął się przemysł rolno-spożywczy, w którym wartość nowych inwestycji wyniosła 90 mld zł, a więc tyle ile w całym poprzednim 5-leciu. Dzięki temu na rynku znalazło się więcej nie tylko podstawowych produktów rolnych, ale znacznie rozszerzo asortyment ich przetworów.

Realizacja programu żywnościowego przyjętego na XV Plenum KC jest jednym z najważniejszych warunków poprawy życia społeczeństwa. Przewiduje się znaczne zwiększenie produkcji i asortymentu artykułów mlecznych, lepsze zaopatrzenie rynku w warzywa i owoce, pieczywo, wyroby cukiernicze, produkty zbożowe... czytamy w Wytycznych na VII Zjazd KC ZPPR.

Załozenia partii są jednoznaczne. Więc znów jak w ostatnim 5-leciu pójda poważne nakłady na inwestycje rolne i przemysłu przetwórczego, określane wielkościami dotąd nie notowanymi w historii rozwoju gospodarki żywnościowej naszego kraju — po to, aby w następnych latach „zapewnić wzrost dostaw artykułów żywnościowych na rynek o 35 do 37 proc.”

Za wzrostem nakładów Iść musi poprawa gospodarowania na każdym odcinku rolnictwa. Wzrastać muszą plony i rozwijać się hodowla. Coraz większe zainteresowanie rolników wysokotowarową produkcją pozwala przypuszczać, że zakładać nie są ostateczne. Wieś bowiem stać na więcej, na lepszą uprawę roli i na wyższe plony. Dowodem tego były m. in. zbiory warzyw w minionym sezonie. Z tego samego skrawka ziemi nierzadko zbierano dwa razy więcej niż w latach poprzednich. Cóż z tego, skoro przedsiębiorstwa mające służyć wsi i rolnictwu, powołane do skupu i przetwórstwa owoców rolniczej pracy nie byłyby dobrze wywiązali się ze swoich obowiązków. Tu i ówdzie spółdzielczości ogrodniczej zabrakło środków transportowych do przewiezienia ogórków, gdzie indziej przetwórnicy nie przygotowali słoików na sliwki, w jeszcze innym miejscu nie potrafiono zgromadzić dostatecznej ilości butelek na przeciery pomidorowe. W „Argedzie” nie było słoików, które umożliwiłyby przygotowanie przetworów systemem domowym. W Tymbarku ciężarówka po kilka dni oczekiwała na wyładunek jabłek. Rezultat — zmarowanie wielu plodów rolnych, na które czekają nasze miasta.

Takie sytuacje nie mogą się jednak przydarzyć w przyszłości.

„Wszędzie — w produkcji, obrocie i w spożyciu zapobiegają trzeba wszelkiemu marnowaniu artykułów żywnościowych, których uzyskanie wymaga wielkich nakładów i wysiłków społecznych” — stwierdzają Wytyczne. A to stwierdzenie powinno obowiązywać wszystkich.

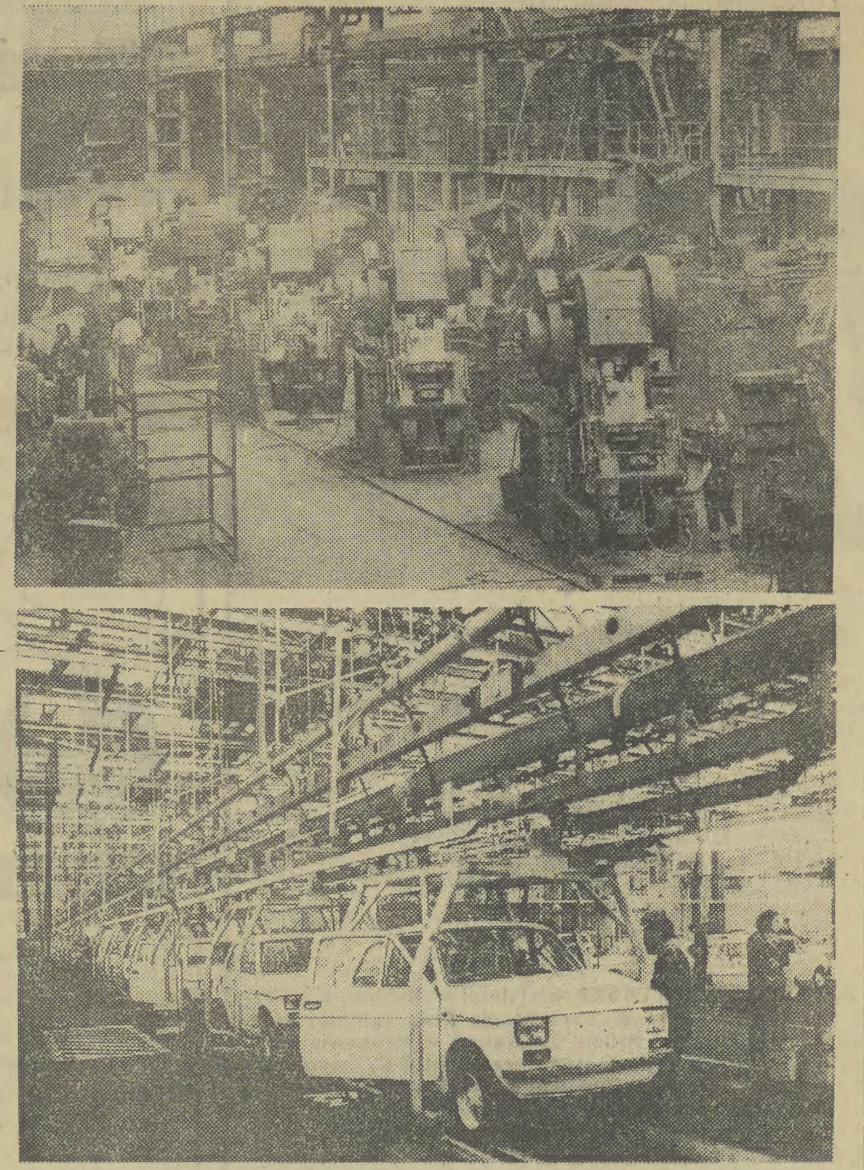
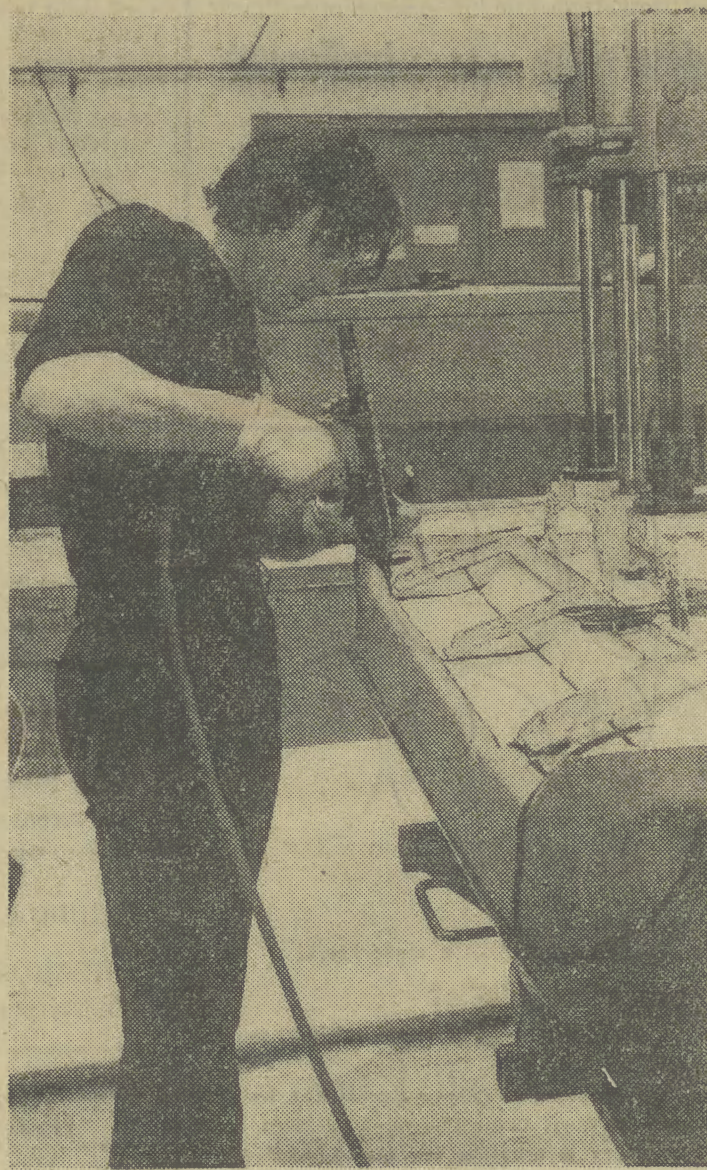
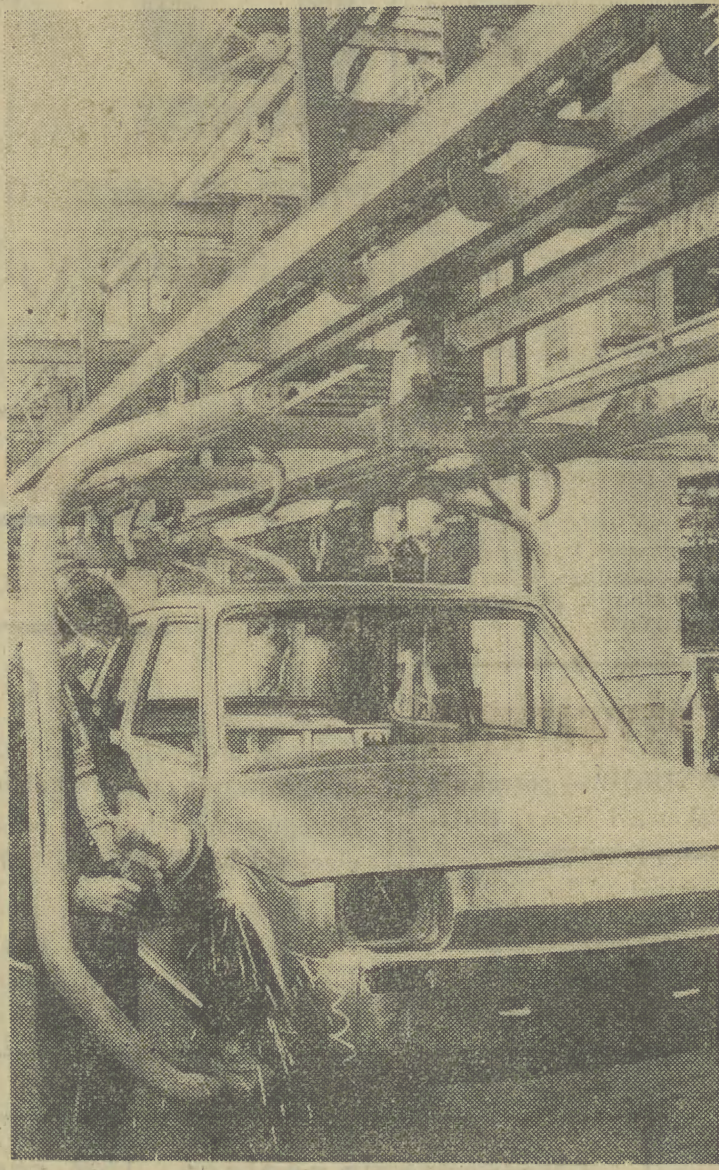
EDMUND PIEKARZ



Ze świata wybrał — JACEK PAŁAMARZ przy współpracy Wiesława Mercika



Miernikiem zasobności współczesnych społeczeństw może być też samochód. Tani, popularny wóz przestał już być w Polsce marzeniem — staje się rzeczywistością. Nie mieliśmy „fiata 126p”, gdyby nie decyzje najwyższych władz partyjnych i państwowych o budowie Fabryki Samochodów Małolitrażowych, potężnej inwestycji, która zmieniła krajobraz nie tylko Bielska-Białej, ale przede wszystkim Tych. Kiedy w 1973 r. z taśm montażowych Bielska-Białej zjechało ledwie 1500 wozów, to już w roku 1975 otrzymamy ich 35 tys. Tak szybki wzrost produkcji możliwy był dzięki ofiarności budowniczych FSM w Tychach, którzy nieustannie przyspieszali tempo robót i skracali cykle inwestycyjne. Fabryka Samochodów Małolitrażowych po zakończeniu budowy w roku 1978 produkować będzie 200 tys. „fiatów 126p”. **ZDJĘCIA z hal montażowych w Tychach przygotowała DLA MAGAZYNU „PONIEDZIALEK” CENTRALNA AGENCJA FOTOGRAFICZNA.**



KRAJOBRAZY 1971-1975

Tokijska dzielnica Ginza, często odwiedzana przez turystów, posiada ponad 2.200 barów, barków i knajpek. Takich dzielnic jest w Tokio więcej. Co prawda Kraków jest kilkunastokrotnie mniejszy od stolicy Japonii, ale lokali gastronomicznych — jak to się widać w tym współczesnej polszczyźnie określa — jest w nim mniej kilkaset razy. Mimo wszystko, sądząc z cyfr, łatwiej w Krakowie o posiłek, niż o nocleg — chociaż wcale to nie znaczy, że każdy się naje. 18.142 miejsca w uspołecznionych zakładach gastronomicznych — taką liczbę podano mi w Wydziale Przemysłu, Handlu i Usług UM Krakowa. Do tego dochodzi 4.847 miejsc w lokalach sezonowych. No i są jeszcze prywatne. Ile? W Urzędzie Miasta zdołałem się jedynie dowiedzieć, że ich właściciele zapłacili w siedmiu miesiącach br. ponad 1 milion złotych podatku (od dochodu ok. 2,8 mln zł), ale pewna część tych lokali żyje wyłącznie z piwa. Termin „miejsca konsumpcyjne” jest mocno nieprecyzyjny. Obejmuje bowiem nie tylko restauracje, w których zjedzenie posiłku nie stanowiłoby zagrożenia dla zdrowia, ale i wspomniane piwiarnie, a także „mordownie”, do których żaden turysta nie wejdzie w trosce o całość skóry oraz liczne

które nie trzy, cztery lokale się znajdują, ale pięć razy więcej. Nie ma obaw — konsumenci się znajdują. Oczywiście powinny to być lokale niewielkie, z klimatem stworzonym poprzez wystrój wnętrza, ze smakowymi i karcie, które nie stanowiłyby jedynie sprawozdawczej pozycji w menu. No i do tego wszystkiego — powinny być do późna w nocy otwarte. Jakims wzorcem mógłby tu być „Balaton” — jeśli chodzi o wielkość, wystrój, posilki i nawet „działalność artystyczną”. Gdyby jeszcze „Balaton” był trochę czynny... Przedstawiając te marzenia dyr. Hetmańskiemu otrzymałem kordialny uścisł dłoni — oraz liczne wytłumaczenia, dlaczego się tak zrobić nie da. **Powód pierwszy to brak odpowiednich lokali.** „Warunki stawiane przez San.-Epid. są na poziomie XX wieku, ale kamienie w okolicach Rynku i gastronomia — jeszcze nie”. Dla niewielkiego bistra, w sam raz takiego, by na sali rozstać 10-12 stolików potrzeba dwa razy większego zaplecza. A o tym nie pomyśleli średniowieczni architekci budując Kraków. San.-Epid. wymaga osobnych toalet dla personelu, szatni itp. Nie ma gdzie tego pomieścić, a zresztą w większości nie-

ZAMIAST AJFNCJI — SAMODZIELNOŚĆ KIEROWNIKA

Dyr. Hetmański wierzy, że poprawę jakości żywienia przyniesie wprowadzony od niedawna nowy system zarządzania oparty o wszechstronne zwiększenie samodzielności kierowników lokali. Ponieważ na razie tylko kilkanaście i to tych mniej popularnych lokali nań przeszło — trudno już ocenić rezultaty. Ale może jest to droga do dań smacznych?

O programach rozrywkowych w gastronomii szkoda w ogóle pisać. O jednym warto pamiętać — odpowiada zań „Estrada”. Niedoścignionym wzorem jawi się duet muzyczny z „Balatonu”, który potrafi wybrnąć z pułapek, jakie tworzy zapotrzebowanie publiczności z jednej strony, a niechęć muzyków do miedlenia w kółko tych samych, nieciekawych artystycznie utworów — z drugiej. KPPG poszukuje do „Pasieki” równie utalentowanych „grajków” — od pół roku bez skutku. Najgorszy problem to przedłużenie godzin otwarcia lokali. Zdaje się, że wszyscy boją się zaryzykować, boją się, że po 23-ej — o ile nie będzie strip-teasu lub „słonych” bonów konsumpcyjnych — zabraknie ludzi chcących w lokalu zostawić pieniądze. Ciekawe, że choćby w Budapeszcie (żeby po Paryżu nie szukać) wcale ich nie brakuje.

Na inne powody tej „niemożności” zwrócił mi uwagę dyr. Karp, kiedy jeszcze kierował „Wawel-Touristem”. Pracownicy gastronomii, to w znacznej mierze ludzie dojeżdżający do pracy spoza Krakowa. Komunikacja po 23.00 prawie zanika. Potrzebny więc byłby dla nich rodzaj „internatu”. Ale gdzie go znaleźć? Przeznaczyć nań kilka pokoi hotelowych, których i tak jest za mało?

CZY „TANIO” MOŻNA POGODZIĆ Z „DOBRE”?

Co prawda w niektórych godzinach kolejka po schabowy w „Smoku” jest kilkakrotnie zawinięta, to jednak nie sądzę, by wynikało to z nadzwyczajnej jakości podawanych tu posiłków. W tym miejscu głośno zaprotestował dyr. Hetmański twierdząc, że często są przeprowadzane kontrole, które wykazują, że zarówno pod względem wagowym, jak i ilości kalorii wszystko jest w porządku. No, a smak? Najlepszy z możliwych — odpowiada dyr. Hetmański.

BUDKA DLA „GORĄCEGO PSA”

„Gorący pies” — tak mniej więcej można przetłumaczyć na polski nazwę hot-dog (jedno z najpopularniejszych na Zachodzie dań). Proste to nieścianie: bułka z kawałkiem parówki w środku, podłana ją tego musztarda lub ket-hupem. Tanie. Praktyczne. Dostępne cała dobę. Kiedyś w Finlandii o 2-ej w nocy na zupełnie pustej peryferyjnej ulicy znaleźliśmy czynny (!) kiosk z hot-dogami. W Gdyni są. W Krakowie hot-doga nie uświadczysz i w samo południe. Podobnie trudno o kiełbasy z rożna, hamburgery itp. — Lokale — wzdycha dyr. Hetmański.

Nie bez znaczenia są kłopoty z mięsem, które nie omijają też gastronomii. Ta zaś tradycyjnie woli siekać kotlety niż miesić ciasto na pierożki czy knele. Dania dla jarosów zabierają więcej czasu. Nie można podawać hot-dogów bez mięsa, ale można karmić naleśnikami z serem, byle był on smaczny.

Indaguję dyr. Mieczysława Hetmańskiego, choć wiem, że gastronomia Krakowa w roku 1975 jest lepsza od tej z roku 1973. Jeśli jednak jest nawet postęp, trudno mówić o rewolucji. Ta w gastronomii wydarzyła się w Słupsku, i kiedyś w Nowym Sączu. Tymczasem w Krakowie ciągle na nią czekamy.

MARIAN SZULC

Jak sprzedać Wawel? — TRZECI ODCINEK CYKLU PUBLIKACJI O KRAKOWIE

Gastronomio — jaką jesteś, jaką będziesz?

kawiarnie, w których poza śniadaniem („wiedeńskimi”) z jajek trudno o jakiegokolwiek konkretnie danie. Co prawda przed sezonem pojawiły się obietnice, że w kawiarniach będzie można także zjeść: parówkę, barszcz z krokiewkami, kanapki w kilku rodzajach itp., ale z powszechną realizacją tych zapowiedzi nie udało mi się spotkać. W dyrekcji KPPG ocenia się „gastronomiczne” potrzeby Krakowa w nadchodzącej 5-letce na minimum 6-8 tys. miejsc. Najbardziej potrzeba barów i jadłodajni, gdzie zjeść można by szybko, smacznie i tanio (około 3 tys. miejsc). Niewiele mniej miejsc powinno przybyć w restauracjach. Stosunkowo najluźniej jest jeszcze w krakowskich kawiarniach (choć od siebie bym dodał, że zależy w jakich — tam, gdzie dobra kawa o miejsce trudno), ale i tu z półtora tysiąca miejsc by się przydało.

PO CO BUDOWAĆ OD NOWA?

Na co zaś możemy liczyć? „Jeśli uzyskamy jedną czwartą tego, co potrzebujemy, to będzie dobrze” — odpowiadają w KPPG tłumacząc, że ogólnopolskie zjednoczenie władające gastronomią otrzymało z Komisji Planowania niezwykle niskie limity na inwestycje. Zresztą — i tu zgadza się ze mną dyrektor KPPG M. Hetmański — w krakowskich warunkach wcale nie są potrzebne nowe restauracje. Nie ma na nie miejsca, w centrum, gdzie wszyscy tradycyjnie (i z wygody) udają się do restauracji i posiek. Nowe lokale można by budować jedynie na peryferiach, ale kto wówczas do nich przyjdzie? Najlepiej przykładać do niepełnego wykorzystania „Twardowskiej” i baru „Słonecznego”, czy nie tak dawne kłopoty z frekwencją położonej na Kozłowie restauracji „Kryształowa”. O ilu inicjatywach ogłaszało w prasie kierownictwo tego lokalu, by ściągnąć konsumentów! Na próżno. Zdecydowano się więc żywić w „Kryształowej” wycieczki, szczególnie te, które po zwiedzeniu Wawelu wyjeżdżają do Wieliczki. Nowe restauracje, bistra, bary potrzebne są w centrum Krakowa. Marzy mi się ulica Floriańska czy Grodzka, na

złe nawet prosperujących lokali — też takich wygod nie ma. Przejrzałem także maszyny ułatwiające prace na zapleczu. Ponadto wymagają one dużych ilości energii elektrycznej, której przeciętne średniojskie linie nie są w stanie wytrzymać.

BAROK W LAMINACIE

I jeszcze jeden powód, dla którego nawet niewielki lokal gastronomiczny musi dysponować dużym zapleczem: system zaopatrzenia. Kiedy żywność dowozi się raz na dwa, trzy dni, to nie dziwnego, że trzeba przywieźć ją ciężarówką. Gastronomia nie dysponuje magazynami, w których mogłaby przechowywać artykuły spożywcze (do których w tym wypadku wliczyć należy duże ilości napojów) i po telefonicznym zamówieniu lotstarzać je w małych ilościach bezpośrednio do lokalu. Wobec tego przy każdej kawiarni i restauracji musi powstać osobny magazyn.

No to może dąłoby się przynajmniej zadbać o odpowiedni standard wnętrza? Okazuje się jednak, że też nie bardzo. Architekci wewnątrz mają zapewne swoje powody tłumaczące dlaczego krakowskie restauracje i kawiarnie są tak brzydkie i nieprzytulne. Wcale nie potrzeba kończyć wyższych studiów plastycznych, by zauważyć, że laminowane stoliki i poskrepane z rurek krzesła nigdy nie będą ładnie wyglądały we wnętrzu mającym na karku kilka wieków. Plastyki jednak uparli się, by je właśnie stosować. Inny ich grzech, to wielokrotne powielanie raz zastosowanego pomysłu. Ież powstało ostatnio kawiarni modelowanych „pod secesję”?

Jeśli już mamy jednak w końcu ładne wnętrza, to musimy do niego dobrać odpowiednio nakrycia i zastawę. A to podraża koszty — i to znacznie. Do tego społeczeństwo nasze lubi traktować gastronomię jako źródło zaopatrzenia w te niezbędne w domu przedmioty. Konsumenci potrafiały wynieść wszystko. Ginę nawet muszle kłozetowe (!), a w Nowej Hucie już na ulicy przyłapano jegomości, który taszczył drzwi ubikacji, zabrane z kawiarni.

TWARZE polskie



Naprawdę warto odwiedzić Przedszkole nr 1 im. St. Wyspiańskiego w Krakowie. Bajkowy wystrój i ludowe mebelki, moc zabawek, trzy place zabaw z okazją, a najprawdziwszą lokomotywką — słowem, istny raj dla przychodzących tutaj 125 maluchów. I nie dziwne, że wszystkie matki chcą posyłać swe dzieciaki właśnie do tego małego, lecz wielce przytulnego domku przy ulicy Kopernika. Doskonale warunki i troskliwa opieka nad dziećmi są zastręą kierującej już od 13 lat przedszkolem **MARII KUCHTOWEJ**. Pani kierowniczka jest bowiem gospodynią co się zowie. Ciągłe zabiegania, ciągłe o coś walczą o coś się stara: to o modernizację poddasza, to znów o fundusze na stroje i zabawki. Do opieki nad przedszkolem potrafi namówić i rodziców i zakłady pracy na czele ze Spółdzielnią im. Wyspiańskiego, Krakowską Spółdzielnią Gospodarczą i Spółdzielnią Stolarzy. Wykonali oni dla przedszkola pracę wartą 10 mln złotych. Maria Kuchtowa, gdzie może szuka pomocy i o pospodarsku mądre ją wykorzystuje — dla zadowolenia i uśmiechu dzieci.

JERZY SADECKI

ROZMOWY BEZ POSLUGIWANIA SIĘ... MOWĄ



Rozmowy nie widzą, nie słyszą i nie mówią, a mimo to mogą telefonować. Dzięki nowoczesnej technice — gluchoniemi, pozbawieni wzroku — uzyskali możliwość porozumiewania się przy pomocy telefonu. Podstawowym warunkiem jednak dla obu stron „rozmawiających” jest opanowanie języka „dla niewidomych”, czyli alfabetu Braille’a. Ślepiec może się połączyć telefonicznie ze swoim partnerem, korzystając z sześciu klawiszy urządzenia, wyposażonego w sztabce systemu Braille’a. Nagrany tekst — drogą komputerową — zostaje przekazany drugiemu rozmówcy. Aparat wybija na taśmie odbiorczy tekst rozmowy „drukami wklesłym”. Premiera światowa tego rodzaju połączeń telefonicznych odbyła się niedawno w Centrum dla Gluchoniemych w Hannoverze. Tytułem próby zainstalowano tam 25 specjalnych aparatów. Zdąły one egzamin.

(SCALA)



POWRÓT PRZYCZEP

Wydawałoby się, że to niemal całkiem zapomniany już pojazd — a jednak wraca na drogi i szosy... Idzie o motocykle z przyczepami. W Biford-on-Avon mały zakład Squire, specjalizujący się dotąd w konserwacji i restaurowaniu starych modeli samochodowych — przygotował nową wersję przyczep motocyklowych. Ciekawostką techniczną jest tu możliwość uniwersalnego zamontowania przyczepy po lewej lub prawej stronie motocykla, niemal każdego typu pojazdu o pojemności powyżej 350 ccm. Cena przyczepy 800 dolarów. **(SPIEGEL)**

TWORZYWA NA MOSTACH

W radzieckim budownictwie drogowym przeprowadzono analizę celowości zastosowania żywicy syntetycznych jako dodatku do asfaltobetonu przy budowie nawierzchni. Analiza wykazała, że mimo wysokiego kosztu żywicy epoksydowej należy używać jej dla uzyskania szorstkiej i trwałej nawierzchni w miejscach o szczególnym znaczeniu dla bezpieczeństwa ruchu, przede wszystkim na mostach i wiaduktach.

AUTOSTRADY NA SZYNACH

W Europie zachodniej rozpatrywana jest możliwość znacznie szerszego niż dotychczas powiązania transportu drogowego z kolejowym i

przewozu samochodów szybkimi pociągami (powyżej 250 km/godz.) na krótszych i dłuższych dystansach. Koncepcja ta zyskała obecnie na atrakcyjności w związku z kryzysem paliw płynnych oraz narastającym brakiem przestrzeni na rozwinięcia drogowe — „autostrady na szynach” zajmują o wiele mniej miejsca. Pierwszym obszarem, gdzie prowadzone są obecnie badania, jest północno-zachodnia część RFN oraz Belgia i Holandia.

KTO PAMIĘTA?

„Ojciec” wszystkich tancerzy filmowych, 76-letni Fred Astaire przebywał ostatnio na zamku Lismore Castle (Irlandia). Odwiedził tam swoją siostrę Adelę, która — o czym dziś pewnie mało kto wie — przed 50 laty była partnerką Freda na estradach i parkietach tancyjnych USA. W r. 1932 Adela poślubiła lorda Ca-



kto o tym wie?

SPORT

tylko ośmioma punktami. Końcowy wynik 93:85 (55:33) dla Wisły...

Beniaminek nie sprostął „Wawelskim Smokom”

W ekstraklasie koszykarzy nadal bez porażki jest tylko Wybrzeże Gdańsk...

Table with league results for various basketball teams.



Po blisko miesięcznej przerwie piłkarze powrócili na ligowe boiska. Poziom większość spotkań był jednak słabutki.

Koszykarki Wisły pokonały Polonię Warszawa

Mistrzynie Polski - koszykarki krakowskiej Wisły dwukrotnie pokonały we własnej hali Polonię Warszawa...

Remis piłkarzy PSV Piłkarze mistrza Holandii - PSV, najbliżsi rywale Ruchu...

Ajax - Feyenoord 6:0 W dziesiątą kolejną mistrzostw piłkarskich Holandii...

W drugiej połowie wiatłaczki prowadziły już nawet różnicą 20 punktów. Warszawianki zdobyły zmniejszając różnicę...

Najwięcej punktów dla Wisły zdobyły: Berniak 22, Wiśniewska 16, Kaluta 14...

Wczorajszy, rewanżowy mecz nie był już tak ciekawy. po prostu wiatłaczki nie dały tym razem szans Polonii...



Fragment meczu koszykarek Wisła - Polonia. Na zdjęciu Kaluta w akcji.

Porażka koszykarzy ZSRR

Przebywający w USA radzieccy koszykarze rozegrali w Milwaukee spotkanie z zespołem Marquette...

wodów o nagrodę „Motokovu”. Triumfalnie kolarz czechosłowacki Jirzi Kvapil...

Zwycięstwo Zbigniewa Kaczmarka W stolicy Japonii odbył się międzynarodowy turniej w pod...

Porażka polskich rugbistów w Rumunii

Rozegrany został w Bukareszczu międzynarodowy mecz w rugby o puchar FIRG grupy „A”...

Udany rewanż piłkarzy ręcznych RFN

W rewanżowym meczu piłkarzy ręcznych z Goepingen reprezentacja RFN pokonała wicemistrzynie świata Rumunki 10:8...

NA STADIONACH

noszeniu ciężarów, w którym u uczestniczyło 23 zawodników z 8 krajów...

Kvapil triumfuje w Pradze

W Pradze odbył się kolarski wyścig przełajowy z cyklu z...

Polewiani szóstcy w Szwajcarii

Odbył się dwa międzynarodowe wyścigi przełajowe kolarzy...

Z piłkarskich boisk

Zwycięstwo piłkarzy Wrexham Rywale Stali Rzeszów w II rundzie Pucharu Zdobywców...

II liga koszykówek

Mężczyźni: Balidon Katowice - Korona Kraków 96:61 (50:32) i 72:67 (45:37).

Piłkarze Dynamo Kijów mistrzami ZSRR

Rozstrzygnięta została sprawa tytułu piłkarskiego mistrza ZSRR. Kijowski Dynamo...

II liga siatkówki mężczyzn

W meczu o mistrzostwo II ligi siatkarskiej b. pierwszoligowiec Beskid Andrychów pokonał AZS Kraków 3:1...

Stal Mielec nadal liderem

Piłkarze ekstraklas powrócili po miesięcznej przerwie na ligowe boiska. Oczekiwania z dużym zainteresowaniem...

Wisłoka - AKS Niwka 2:1 (1:0)

Po ostatnich niepowodzeniach w Lublinie i Ozimku Wisłoka przystąpiła do spotkania z ostatnim pogromcą lidera...

Zaraz po przerwie Mosior z precyzyjnego dośrodkowania Kocota podwyższa wynik na 2:0...

W sumie zasłużone zwycięstwo gospodarzy, wśród których wyróżnili się: do przerwy Jedras, Mosior i Bieniek...

Złote kartki: Jedras z Wisłoki i Rejdak z Niwki. (Kos)

I LIGA

Table with football league results for various teams like Pogoń Szczecin, Legia Warszawa, etc.

KL. WOJ. - KR. GR. I

Table with regional league results for teams like Metal T., Bolesław, etc.

KL. WOJ. - KR. GR. II

Table with regional league results for teams like Prokocim, GKS Jaworzno, etc.

KL. WOJ. - RZESZÓW

Table with regional league results for teams like Polonia Przemyśl, Karpaty Krosno, etc.

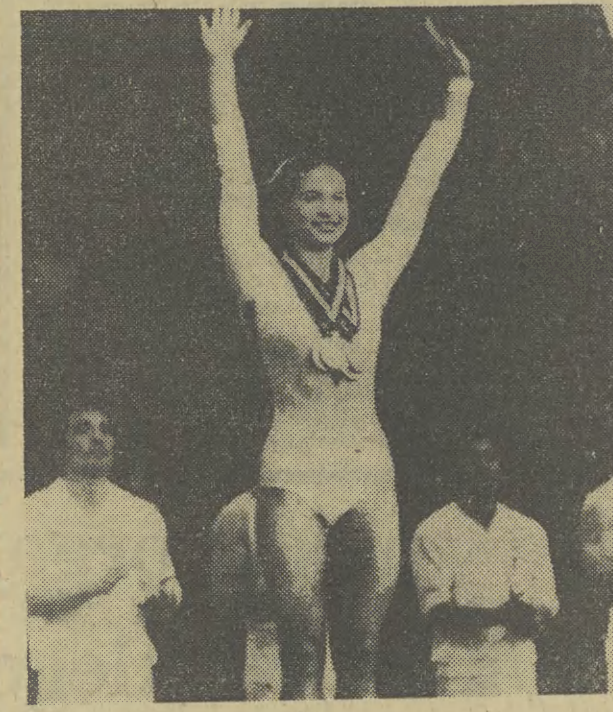
Sukces Fibaka w Paryżu

Kolejny sukces odniósł Wojciech Fibak. Grając w parze z tenisistą RFN, Karlem Meilerem, Fibak wygrał w grze podwójnej halowy turniej o Grand Prix Paryża...

Historia i puchary

W najbliższą środę rewanżowe mecze II rundy europejskich pucharów. Z czterech polskich drużyn, walczących o awans...

Historia występów polskich drużyn klubowych na europejskich stadionach nie zawsze była pisana złotymi zgłoskami. Najbogatszą kartę mają piłkarze Górnika...



Radziecka gimnastyczka L. Turiszczewa zwyciężyła w międzynarodowym Pucharze Świata kobiet w Londynie.

Piąty tytuł mistrzowski zapaśników Wisłoki

Rok 1975 był dla zapaśników w st. klasycznym z 30-tysięcznej Debicy bardzo pomyślny. Na czoło osiągnęło wyróżniające się medale zwycięstwo na mistrzostwach świata w Mińsku...

W sekcji zapaśniczej trenuje aktualnie 140 zawodników, z czego kadra pierwszego zespołu liczy 22. Kierownikiem sekcji i równocześnie trenerem koordynatorem jest Włodzimir Węgrzyn...

Debiucie trenują w bardzo trudnych warunkach. Do dyspozycji mają zaledwie dwie maleńskie salki w baraku klubowym i ZDK „Stomil”...

Table with names of athletes and their regional affiliations.

WOJCIECH GORCZYCA

Toto-Lotek I los.: 5, 10, 27, 29, 45, 47, dodatk. 44. II los.: 24, 28, 34, 37, 44, 47. Wylosowana końcówka banderoli: 193249.

Advertisement for 'Pamięci Zmarłych' (Memory of the Deceased) featuring Adam Ogorzałek and a logo with a globe.

W Dniu Zmarłych przywołuję w pamięci uśpianych sportowców poprzedniego pokolenia, Adam Bachleda-Curuś...

W Dniu Zmarłych przywołuję w pamięci uśpianych sportowców poprzedniego pokolenia, Adam Bachleda-Curuś...

godne całej dywizji, byłyby niemożliwe. Zdemontowany przez konfidanta gestapo, prowadzony na rozstrzelanie...